

N 2026
Wydawnictwo Księgarni Krajowej K. Prószyńskiego.

SKARBCZYK.

ZWYCZAJE DOROCZNE.

110 pieśni zwyczajowych:

sobótkowych, dożynkowych, kolend, przemów i t. p.

Z UST LUDU I KSIĄŻEK

ZEBRAŁ

Zygmunt Gloger.

WYDANIE DRUGIE.

Księgarnia Krajowa
KONRADA PRÓSZYŃSKIEGO
w Warszawie,
przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr 43.

1888.

Wychodzi w Warszawie co tydzień na każdą niedzielę
i rozsyła się wszędzie, dokąd kto zażąda,

Gazeta Świąteczna

wydawana i opracowywana od roku 1881 przez **Konrada Prószyńskiego** (Promyka) ku pożytkowi i zabawie mieszkańców wsi i miast, Jest to **najtania** z gazet, a **pisana tak, żeby każdy ją dobrze rozumiał**, bez różnicy stanu i wykształcenia. Kto ją czyta, dowiaduje się o wszystkim, co ważniejszego i ciekawszego dzieje się w kraju i na całym świecie, bo ma co tydzień **świeże i prawdziwe Nowiny**. Drukują się w niej także rady i wiadomości potrzebne dla **Gospodarzy rolnych, Pszczelarzy**, a prócz tego **powieści**, opisy z **historji**, wiadomości o różnych krajach i narodach, o wynalazkach, żywoty, nowe prawa i rozporządzenia rządu, **ceny zboża**, zagadki i t. d.—**Sprawy Gminne i Parafjalne** to ważna część Gazety Świątecznej. Przestrzega ona ściśle **zasad religji, moralności**, a przytém dąży do **oświaty** zdrowej, prawdziwej, i dba o **dobry byt** wszystkich mieszkańców kraju.

Cena „Gazety Świątecznej“:

W Warszawie (bez odnoszenia): na cały rok **2 ruble**; na pół roku **1 rubel**; na ćwierć roku **50 kop.** Za odnoszenie do domów dopłaca się 5 kop. na miesiąc.

W innych miastach i po wsiach (z przesyłką) na cały rok **3 ruble**; na pół roku **1 rubel 50 kop.**; na ćwierć roku **75 kopiejek.**

Pisać o Gazetę i pieniądze na nią posyłać trzeba pod adresem:

Księgarni Krajowej Konrada Prószyńskiego

na Krakowskiem-Przedmieściu Nr 43 w Warszawie.

Książki należące do wydawnictw Księgarni Krajowej Prószyńskiego:

Kalendarze Promyka pod nazwą „GOŚĆ” na rok 1881, 1882, 1883, 1884, 1885, 1887 i 1888. Cena każdego kop. 15.

Gazeta Świąteczna. Roczniki za rok 1881, 1882, 1883, 1884, 1885, 1886 i 1887, wraz ze spisem rzeczy poseszywane każdy w jedną księgę. Cena każdego 2 ruble, a w oprawie 2 ruble 50 k.

Roczna pamiątka napisana przez Promyka. Zawiera: 1) Różne rady i przykłady pożyteczne dla gospodarzy i dla członków zebrań gminnych; 2) Opis Puszczan czyli Kurpiów (z obrazkami); 3) Wspomnienia z roku 1881; 4) Prawdziwa historja o djable; 5) O poznawaniu mleczości krów (z rycinami). Cena kop. 7¹/₂.

Geografja początkowa—Przewodnik dla uczących, obmyślany oryginalnie i systematycznie według metody poglądowej przez *Konrada Prószyńskiego (Promyka)*. (Czasowo wyczerpana.)

Projekt pewnego przedsiębiorstwa. (O potrzebie ćwiczeń fizycznych dla młodzieży i projekt spółki wioślarskiej. Napisał *K. Prószyński*. Sprzedaje się na rzecz wycieczek letnich dla dzieci z Warszawy na wieś. Kop. 10.

Wydawnictwo Księgarni Krajowej.

SKARBZYK.

LUDWIK I REGINA
KOWALCZEWSCY
A 2026.

ZWYCZAJE DOROCZNE.

110 pieśni zwyczajowych, kołęd, śpiewek przy szopce,
przemów i t. d.

Z UST LUDU I KSIĄŻEK.

ZEBRAŁ

ZYGMUNT GLOGER.

Wydanie Drugie.

Nakładem Księgarni Krajowej i Gazety Świątecznej
KONRADA PRÓSZYŃSKIEGO

w Warszawie, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 43.

1888.



Ob-124

280837 L

Дозволено Цензурою.

Варшава, 5 Сентября 1887 года.

Jak kwiaty są ozdobą ziemi i roślin, tak zwyczaje i obyczaje są okrasą naszego codziennego życia. Są one spuścizną długich wieków i pamiątką po naszych poczciwych ojcach i dziadach, pamiątką drogą dla dzieci kochających swoją matkę. Zwyczaje i obyczaje wypłynęły z głębokiej myśli ludzkiej, którą rozum prawdziwy nakazuje pielegnować i rozwijać, a nie przytłumiać i zaniedbywać.

Obyczajem i zwyczajem różnią się od siebie narody; obyczaje i zwyczaje cechują charakter społeczny i nadają mu wdzięk. Zatracać obyczaje i zwyczaje — znaczy to samo, co wytaczać krew z ciała swego. Wielu z pomiędzy tych, co wyszedłszy zpod strzechy wieśniaczej, przebywali po miastach i dworach, lekceważą stary obyczaj, nazywają go prostotą, i myślą, że przez to swój rozum okażą. Ale zaprawdę — są to głupcy, bo pozbyli się uczuć religijnych i moralnych, a przynieśli ze świata wyziębione serce i szyderstwo na ustach.

Wszystkie zabawy zwyczajowe, do pewnych dni, świąt lub uroczystości domowych przywiązane, są stokroć lepsze i szlachetniejsze, niż hulanki i pijatyki po jarmarkach i karczmach, niż gry w karty, loterje, oraz gapienie się na kuglarzy, hecarzy niemieckich i tym podobnych wydrwigroszów.

NOWY ROK,

Powinszowanie Nowego-Roku.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Na szczęście, na zdrowie na ten Nowy-Rok!
aby was nie bolała głowa ani bok,
abyście mieli w każdym kątku po dziesiątku,
aby się wam rodziła, kopiała
pszenica, groch, żytko i wszystko,
w stodole, w oborze, w komorze i na górze!

Chłopy w dniu Nowego-Roku biegają po chatach
„za nowém latkiem” i winszują:

Żeby wam się rodziło:
żytko jak korytko,
pszenica jak rękawica,
bób jak żłób,
owies jak skopiec!

Jeżeli gospodarze niegrzecznie przyjmą chłopców, to
oni tak życzą:

Żeby wam się rodził kąkol, stokłosa
babie do pół nosa!

KOLEDA NOWOROCZNA

chłopców i organistów.

Mości gospodarzu, domowy szafarzu!
nie bądź tak ospały,—każ nam dać gorzały
dobrej, z alembika, i do niej piernika.

Hej kolęda! kolęda!

Chleba pytlowego i masła do niego;
każ stoły nakrywać i talerze zmywać,
każ dać obiad hojny, boś pan bogobojny.

Hej kolęda! kolęda!

Kaczka do rosółu, sztuka mięsa z wołu,
z gęsi przysmarzanie,—zjemy to mospanie,
i cąber zajęcy, i do niego więcej.

Hej kolęda! kolęda!

Indyk do podléwy, panie miłościwy,
i to czarne prosię, pomieści i to się;
każ upiec pieczonki, weźmiem do kieszonki.

Hej kolęda! kolęda!

Mości gospodarzu, domowy szafarzu!
każ dać gąsior wina, bo w brzuchu rujina,
niedługo się bawcie i drugi postawcie.

Hej kolęda! kolęda!

Dla większej ochoty daj czerwony złoty,
albo talar bity,—będziesz znakomity;
daj i żupan stary, byle jeszcze cały.

Hej kolęda! kolęda!

Mości gospodarzu, domowy szafarzu!
każ śpichrze otworzyć i miechy nasporzyć;
żyta ze trzy wory i woły z obory.

Hej kolęda! kolęda!

Na piwo jęczmienia, koni do ciągnięcia,
jagły, jeśli macie, to nam korzec dacie,
tatarki na kaszę; kocham przyjaźń waszą.

Hej kolęda! kolęda!

Grochu choć z pół woru z tutejszego dworu,
na mąkę pszenicy, zjemy spolem wszyscy,
owsa ze trzy miary dla większej ofiary.

Hej kolęda! kolęda!

Mościa gospodyni, domowa mistrzyni!
okaż swoją łaskę, każ dać masła faskę,
jeżeliś nie sknéra, daj i kopę séra.

Hej kolęda! kolęda!

Mościa gospodyni, domowa mistrzyni!
bacz, w jakim to czasie, i daj dwie kielbasie,
które kiedy zjemy, to podziękujemy.

Hej kolęda! kolęda!

(Objaśnienie. W dawnych czasach szkoły dla dzieci w kraju naszym mieściły się przy kościołach i klasztorach, a nauczycielami byli księża lub zakonnicy. Najwięcej takich szkół było w Krakowie i w jego okolicach. Do Krakowa wiele nawet ubogich dzieci ze wsi i z miast mniejszych było oddawanych na naukę. Dzieci te dostawały mieszka-

nia bezpłatnie w domach klasztornych i w probostwach, a jadło dawali im poczciwi mieszczanie. Wyrobił się też taki zwyczaj w Krakowie, że uczniowie szkolni, czyli, jak ich zwano, **żaki**, mieli własne garnuszki i chodzili z niemi po obiad lub po wieczersę do mieszkańców miasta. **Żakowie** ci około Nowego Roku, zebrawszy się w gromadki, obchodzili domy miejscowych i okolicznych mieszkańców—i wszędzie po nabożnem powitaniu starali się zaśpiewać lub powiedzieć coś takiego, żeby domowników ubawić, rozśmieszyć. A że gospodarze przyjmowali ich gościnnie i częstowali to bułkami, to jajkami, to miodem, to piernikiem, lub innym jakim przysmaczkiem, więc chłopcy stosownie do tego zaczęli czasem śpiewać lub wypowiadać tę oto „kołędę“, bardzo gładko przez kogoś dla nich ułożoną. Jest w niej mowa o różnych rzeczach, jakimi zastawiano już dawniej stoły, a najpierw przymówka do gorzały. Nie dlatego o tój gorzale a dalej i o winie dzieciaki mówiły, żeby się im tego chciało, a nawet żaden gospodarz nigdyby ich trunkiem nie częstował; była to tylko przymówka żartobliwa na to, żeby każdy, posłyszawszy ją z ust dzieciaków, uśmieł się, a może i na to, aby zgrzechna dociąć trochę starym lubownikom trunku.

Wydawca K. Pr.

ZAPUSTY i t. d.

~~~~~

Śpiewka chodzących z „Konikiem“ w zapusty:

Hulaj, hulaj, koniku,  
po zielonym gajiku!  
Gdzie nasz konik pochodzi,  
tam się żytko urodzi!

---

We Wtorek zapustny o północy przemowa na powitanie Wielkiego Postu:

Któż się to tam na przypiecku krząta?  
—Wstępna Środa żurowi uprzęta;  
wstępna Środa następuje,  
pani matka żur gotuje,  
a pan ojciec siedzi w dziurze;  
a witaj nam, mości żurze!  
wiwat! wiwat! wiwat!

Po tój przemowie śpiewa się:

A jakże się miewasz,  
mój panie Zurowski!  
będzie cię zajadał  
i sam pan krakowski.\*)  
A sprawię ja tobie,  
mój panie Zurowski,  
zieloną kapotę,  
czerwone pończoszki;  
będziesz miał, Zurowski,  
cały post robotę,—  
stanieć tój roboty  
do Wielkiej Soboty!

We Wstępną Środę ciągną przez wieś kłoc i zaprę-  
gają do niego spotkanych chłopców, którzy się nie pożeni-  
li, i dziewczęta, które zamaż nie wyszły. Każdy musi się  
wykupić. Przyciągnąwszy ten pień do izby karczemnej,  
leją na niego dopóty wodę, dopóki karczmarz nie wykupi  
się poczęstunkiem. Koło pnia tańczą i skaczą przez niego.

Przy tём wszystkim śpiewa się:

A jadę ja z daleka,  
wiozę kłoc dla człowieka,  
w Wstępną Środę by włóczył,  
żeby drugich nauczył:  
jak oni mają czynić,  
swoje syny pożenić,  
córeczki swoje wydać;  
bo nam tego potrzeba,  
byśmy kłoce włóczyli,  
żeśmy się nie żenili.  
Widzisz ty to, mój bracie,  
com ja to przywiózł dla cię:  
kłoczek srogi z łańcuchem,  
opaszę go z twym brzuchem,  
będziesz wlec do karczmy;  
aż was karczmarz obdarzy.

\*) Panem krakowskim nazywano kasztelana krakowskiego.

Wstępna-Środa dziś idzie  
z dużym kłocem przy biędzie;  
żuru nagotowała,  
nam i czeladce dała.

---

Baby, biesiadując we Wstępną Środę, śpiewają:

*Gospodynie:*

Jedzie Zapust na koniu, wywija po moście;  
frasują się komornice, co będą jeść w poście.

*Komornice:*

Stoji beczka śledzi,  
niech każda je, w domu siedzi!

*Gospodynie:*

Jedzie Zapust na koniu, wywija po moście;  
frasują się komornice, co będą pić w poście?

*Komornice:*

Stoji beczka piwa,  
niech każda pije, póki żywa.

*Gospodynie:*

Jedzie Zapust na wozie,  
ciągnie mięso na powrozie,  
i przyjechał k nam, k nam.

*Komornice:*

Krzyknął: chude gąski mam,  
wypędzę ich na murawkę,  
niech zieloną szczypią trawkę!  
a tu zima,—trawy niema!  
Gąski pozdychały,  
gosposie się oblizały.

---

Na święty Grzegórz (dnia 12 Marca) uczniowie ze  
szkółki chodzą po domach z przemową:

Ja, mały żaczek,  
wylazłem na krzaczek,  
z krzaczka wpadłem w wodę,  
zbiłem sobie brodę;  
wylazłem na banię,  
powiadałem kazanie,

powiadałbym jeszcze,  
 ale mi się jeść chce.  
 Przyleciał anioł z nieba,  
 dał mi kromkę chleba,  
 i obwarzanków kupe,  
 i białego séra łupę.

## CZAS WIELKANOCNY.

Śpiewy chłopców chodzących w drugi dzień Wielkiénocy po dyngusie czyli śmigusie, kiedy to oblewają się wodą.

### I.

Przyszliśmy tu po dyngusie,  
 zaśpiewamy o Jezusie,  
 o Jezusie, o Chrystusie.  
 W Wielki Czwartek, w Wielki Piątek  
 cierpiał Pan Bóg za nas smętek,  
 za nas smętek, za nas rany,  
 za nas-ci to, chrześcijany;  
 co Go zbóje umęczyli,  
 udręczyli, na krzyż wbili,  
 krew najświętszą wytoczyli.  
 Anieli się dowiedzieli,  
 i czém prędzej przybieżeli,  
 krew najświętszą pozbiali  
 i do rajy odesłali.  
 Pójdźmy bracia do kościoła,  
 bo tam będzie boska chwała,  
 w tym kościele ukłękniemy,  
 i po paciorku zmówiemy;  
 a z kościoła do oracza,  
 da nam chleba i kołacza;  
 od oracza do młynarza,  
 będziem skakać u przełaza;  
 wyjdzie z młyna młynareczka,  
 wyniesie nam dwa jajeczka,  
 dwa jajeczka, kwartę mąki,  
 będziem sobie piekli pąki;

od młynarza do rataja,  
 da nam chleba i dwa jaja;  
 od rataja do każdego,  
 ubogiego, bogatego,  
 bo ubogi co ma, to da,  
 a bogaty da dukaty.  
 Amen, amen, niech się stanie,  
 zachowaj nas Wieczny Panie!

Można tę pieśń kończyć inaczej:

A my dzisiaj rano wstali,  
 zimną rosę otrzasali,  
 panny nam się dziwowały,  
 po kopie nam jaj dawały.  
 My nie chcemy, tylko dziesięć,  
 będzie tego dla nas dosyć,  
 a nie dajcie dwóm jednego,  
 bo się pobijem o niego  
 szabelkami, berdyszami;  
 najświętsza Panno, bądźże z nami!

Dziękując za podarki, śpiewają:

Bóg wam zapłać za te dary,  
 coście nam tu darowali;  
 żebyście państwo roczku doczekali,  
 po talarku nam dawali!

## II.

Przyszliśmy tu po śmiguście;  
 ale nas też nie opuście, —  
 placków, jajek nie żałujcie;  
 bo jak nic nie dostaniemy,  
 wszystkie garnki potluczemy.

## III.

Przyszliśmy tu po dyngusie,  
 zaśpiewamy o Jezusie.  
 W Wielki Czwartek, w Wielki Piątek  
 cierpiał Pan Bóg za nas smętek,  
 za nas smętek, za nas rany,  
 za nas ci to, chrześcijany.



Powiedziała nam tu wasza kaczką,  
 żeście napiękli pszennego placka;  
 powiedziała nam wasza kokosza,  
 że nanięła jaj półtora kosza;  
 powiedziała nam tu wasza świnią,  
 żeście zabili jej syna,  
 a nie syna—to córeczkę;  
 dajcie nam z nięj choć szpéreczkę,  
 a zdaleka krajeie od ręki,  
 żebyście sobie nie narobili męki.

## IV.

Miły gospodarzu,  
 puśćcie nas do izby,  
 boć nas tu niewielu,  
 nie zrobimy ciżby!  
 Stojimy za drzwiami,  
 jest Pan Jezus z nami;  
 do izby nas puśćcie,  
 bo my po śmiguście,  
 a dajcie, co macie dać,  
 bo nam tutaj zimno stać,  
 krótkie mamy kożuszki,  
 to nam pomarzną brzuszki.

---

Chłopcý przebierają się za cyganów, żydów, dziadów,  
 baby—i obchodzą domy z powinszowaniem świąt Wielkiejno-  
 cy i z przemową:

Moja pani gospodyni, wyleźcie na faskę,  
 podajcie kiełbasę!

Moja pani gospodyni, wyleźcie na worek,  
 podajcie nam sérek!

Moja pani gospodyni, wyleźcie na półkę,  
 podajcie gomółkę!

Dajcie nam, co macie dać,  
 bo nam zimno przy drzwiach stać.

Moja pani gospodyni, wesprzyjcie biednego pachółka,  
 żeby wam nie zerwał co z kołka;  
 opatrzcie choć garsteczką jajek,  
 żeby nie słyszeli o waszym domu bajek.

---

Śpiew *dziewcząt* winszujących po domoch *świąt Wielkiej-nocy*:

Do tego domu wstępujemy,  
szczęścia, zdrowia winszujemy,  
wszystkiego dobrego  
od Boga miłego.

Alleluja!

Pan gospodarz w rogu stoła,  
suknia na nim w złote koła;  
pani gospodyni brząka kluczykami,  
stąpa koreczkami,  
dla nas darów szuka.

Szukaj pani, masz-li szukać,  
bo nam długo tutaj czekać,  
boć my wózkiem nie jedziemy,  
co nam dacie, to weźmiemy;  
chłopczy, dajcie nam na szpilki,  
kupim sobie za te chwilki,  
bośmy długo w drodze były,  
w drodze szpilki pogubiły.

Alleluja!

Starodawna pieśń podlaska, zwana „Konopielka“,  
na Wielkanoc śpiewana przez chłopców:

Cienka, mała Konopielka, hej ło-łom!  
cienka mała Konopielka.

Jeszcze cieńsza jak kraśniejsza, hej ło-łom!  
jeszcze cieńsza jak kraśniejsza.

Pawki pasie, piórka zbiera, hej ło-łom!  
pawki pasie, piórka zbiera.

Co uzbiera, to w zapaskę kładzie, hej ło-łom!  
co uzbiera, to w zapaskę kładzie.

A z zapaski wieniec wije, hej ło-łom!  
a z zapaski wieniec wije.

I uwiała pawin wieniec, hej ło-łom!  
i uwiała pawin wieniec.

Przyszpiliła do swój główki, hej ło-łom!  
Zkądś się wzięły bujne wiatry, hej ło-łom!  
i zerwały pawin wieniec, hej ło-łom!  
Ciekła, biegła kraj Dunaju, hej ło-łom!

napotkała trzech rybaków, hej ło-łom!  
 trzech rybaczków, trzech młodzieńców, hej ło-łom!  
 —O mojiż wy rybaczkowie! hej ło-łom!  
 zarzućcie jedwabny niewód, hej ło-łom!  
 wyciągnijcie pawin wieniec, hej ło-łom!  
 —Cóż nam będzie za nagroda? hej ło-łom!  
 za nagroda od niewoda? hej ło-łom!  
 —A pierwszemu pawin wieniec, hej ło-łom!  
 a drugiemu złoty pierścień hej ło-łom!  
 a trzeciemu sama młoda, hej ło-łom!  
 sama młoda, jak jagoda, hej ło-łom.  
 jak jagoda w bujnym lesie, hej ło-łom!  
 A kokoszka jaja zniesie, hej ło-łom!  
 a to jajo kruk wypije, hej ło-łom!  
 a brat z bratem się pobije, hej ło-łom!  
 siekają się, rąbają się, hej ło-łom!  
 swego brzegu trzymają się, hej ło-łom!  
 (albo tak: jedném jajem nie zgodzą się, hej ło-łom!)  
 A ty, Kasiu, bądź wesoła,  
 weź kluczyki, skocz do stoła,  
 a od stołu do szafeczki,  
 wynieś-że nam gorzałeczki,  
 pięć par pisek \*) na półmisk;

na półmisku, na cynowym,  
 na obrusie, na bielonym, —  
 a kielbaską okrążywszy,  
 sérem, masłem zawierwszy.

A my, Kasiu, w tém nie wrogi,  
 bierzemy chleb i pierogi,  
 i my, Kasiu, nie dziwujem,  
 za to pięknie podziękujem!

W drugi dzień Wielkiój-nocy chodzą po domach chłopy z „Kogutkiem“, który, ustrojony z piór kapłonich, toczy się na dwóch kółkach. Do tego zwyczaju jest pieśń:

W Wielki Czwartek, w Wielki Piątek  
 cierpiał Jezus wielki smętek,  
 za nas-ci to, chrześcijany.

---

\*) Pisek—znaczy pisanek, jaj pisanych czyli malowanych.—K. Pr.

Trzej poganie, jak katowie,  
urągali boskiej głowie,  
i Jezusa umęczyli,  
i na krzyżu Go przybili.

A przybili go trzema gwoździakami,  
ciekła krew święta trzema promykami.

Anieli się dowiedzieli,  
po świętą krew przybieżeli,  
pozbierali, pozgarniali,  
i na niebiosa znać dali.  
Pawle, Pietrze, weźcie klucze \*)  
i wypuście wszystkie dusze.  
Niebiosa się otworzyły,  
wszystkie dusze rađe były;  
tylko jedna smętna była,  
co się na matkę zamierzyła.  
Duszo! duszo! nie bądź smutna,  
przeproś matkę zaraz jutro.

A my z Kurkiem rano wstali,  
pierwszą rosę otrząsali;  
nasz kureczek rano pieje:  
wstajcie, panny, do kądziele,  
a wy, matki, jeszcze śpijcie,  
bo się przez dzień narobicie.  
Panie gospodarzu! dla zabawienia  
dajcie szperki do smażenia!  
pani gospodyni! dla zabawienia  
dajcie jaj kopę do smarzenia,  
a choćby i dwadzieścia cztery,  
żeby się wam kurczęta w pokrzywy nie kryły;  
a dajcież nam także krajaneczkę sera,  
żeby się wam krówka do boru nie gziła  
a dajcież nam, dajcie i kaszy choć misę,  
by wam się rodziły same ciołki łyse!

---

\*) Tylko że wtenczas jeszcze święty Piotr i Paweł żyli na ziemi.

## Majik, Gajik, czyli Nowe latko.

Około Wielkiéj-nocy lub na Zielone-świętki jest piękny zwyczaj chodzenia z „Gajikiem“ na znak powitania nadchodzącej wiosny i lata. Chłopcy lub dziewczęta stroją zieloną gałąź chojiny we wstążki i świecideła, przywiązują na jej wierzchu lalkę, która oznacza królowę wiosny, i tak radując się wielce, obchodzą z tym Gajikiem czyli Majikiem wszystkie domy, winszując wesoło doczekania wiosny i śpiewając:

Do tego domu wstępujemy,  
zdrowia, szczęścia winszujemy,  
zdrowia, szczęścia i wszystkiego  
od Jezusa, od samego.

Nasz Gajiczek z lasu idzie,  
przypatrują mu się ludzie;  
idzie po lipowym moście,  
przypatrują mu się goście.

Nasz gajiczek, nasz zielony,  
ślicznie, pięknie ustrojony,  
ustrojony we wstążeczki,  
co nawieszały dziewczeczki,  
i w śliczny krakowski wieniec,  
co go darował młodzieniec.

A ta zima ciężka była,  
co nam ziółka wymroziła;  
ale my się tak starały,  
żeśmy ziółek nazbierały.

Na podwórzu gołębica,  
na polu piękna pszenica  
zieleni się, kwitnąć będzie;  
pan gospodarz chodzi wszędzie, —  
niechże chodzi, niech obchodzi,  
patrzy, jak pszeniczka wschodzi, —  
daj Boże, aby zrodziła,  
a ja ją żać przychodziła,  
weźmiecie za nią talary,  
że aż po ziemi taczały.  
Siedzi gospodarz w rogu stoła,  
żupan na nim w złote koła;

gospodyni w oknie stoi,  
w złoty czepiec główkę stroji  
i kluczykami brząka,  
dla nas podarunku szuka.

*Chłopcy*, przybywszy z Gajikiem, zaczynają śpiewać w sieni, dopóki gospodyni nie zaprosi ich do izby:

Pani gospodyni!  
nowe latko w sieni;  
chcecie je oglądać—  
musicie mu co dać.

Z niém do dworu wstępujemy,  
szczęścia, zdrowia winszujemy  
na ten Nowy-rok,  
co nam dał go Bóg.  
Nasz Majik zielony,  
pięknie ustrojony,  
co go ustroiły,  
co go umajily  
w jedwabne wstążeczki  
nadobne dziewczeczki,  
nadobne, nadobne,  
do róży podobne.

Groch się wije po jarzynie,  
a pszeniczka w ozimieniu,  
trawka zieleni się w lesie,  
dzieweczka ją do domu niesie,  
nowe latko i maj,  
Boże, nam szczęście daj!

A wy dajcie, co macie dać,  
nie kaźcie nam długo stać,  
bo my się już nabiegali,  
jeszcze wiele nie dostali,  
a tu dzionek nam krótnieje,  
i wiatr nam Majik rozwieje.

Skoro dostaną, to tak dośpiewują:

My wam za to dziękujemy,  
zdrowia, szczęścia winszujemy.

Z uzbieranych podarunków młodzież wyprawia sobie wesołą biesiadę na pamiątkę powitania wiosny.

W niektórych stronach znana jest jeszcze taka piosnka przy Gajiku:

Niech Bóg będzie pochwalony,  
w wieki wieczne przez nas czczony!

Mój Gajik zielony  
pięknie przystrojony!

Już skowronek nam zawitał,  
wojtuś bocian już zaklekał.

Mój Gajik zielony  
pięknie przystrojony!

Jaskółeczki gniazdo sprzegły,  
kurki, gąski się wylęgły.

Mój Gajik zielony  
pięknie przystrojony!

I my także się nie lenim,  
zasiewamy już nasieniem.

Mój Gajik zielony  
pięknie przystrojony!

Pobłogosław nam, mój Boże,  
w polu, w gminie i w oborze.

Mój Gajik zielony  
pięknie przystrojony!

## W I A N K I.

W wigilię świętego Jana Chrzciciela wieczorem dziewczęta puszczają wianki na płynącą wodę, a młodzieńcy uganiają się za wiankami, z czego czynią sobie wróżby. Śpiewają wtedy następujące pieśni, które przy ciszy i rosie wieczornej rozlegają się daleko.

### I.

Stoji lipieńka w polu zielona,  
listeczki opuściła;

pod nią dziewczyna, pod nią jedyna,  
parę wianuszków wiała.

— Oj czego płaczesz, moja dziewczyno,  
ach cóż ci za niedola?

Nie płaczże Kasiu, smutnaś po Jasiu,  
ach będziesz go miała.

— O mój Jasićku, o mój jedyny!  
da stała-ć mi się szkoda:

uwiałam-ci ja parę wianuszków,  
zabrała mi je woda.  
— Moja dziewczyno, moja kochana,  
nie frasuj ty się o nie;  
oj mam ja parę białych łabędzi,  
popłyną one po nie.  
Już jeden płynie po rokicinie,  
wianeczka sięgający;  
już drugi płynie, aż się odchynie,  
wianka nie dostający.  
— Łabędzie płyną, wianeczki toną,  
bystra je woda garnie;  
moje wianeczki z drobnej rutezki,  
mam-li was stracić marnie?  
— Łabędzie płyną, wianeczki giną,  
bystra je woda niesie;  
nie masz wianeczka, moja Kasieczka,  
już ja cię nie pocieszę.  
Łabędzie wróćcie, serca nie smućcie!  
wianeczka nie przyniosły,  
tylko rąbeczek—to na czépeczek  
na twoje złote włosy.

## II.

Wyszła na pole, stanęła sobie  
pod jaworem w chłodzie,  
i wyglądała swego Jasiénka,  
z której strony przyjedzie.  
— Oj jedzie, jedzie mój kochaneczek  
po majowej dąbrowie!  
oj płynie, płynie z czepkiem wianeczek,  
Kasiuleńce na głowę.  
Oj jedzie, jedzie mój kochaneczek  
po majowej dąbrowie!  
rozpuścił-ci te strusie pióreczka  
konikowi po głowie.  
— Oj nie żal mi tych strusich pióreczek,  
com je sobie rozpuścił,  
jéno mi żal cię, dziewczyno moja,  
com cię marnie opuścił.  
Koniczek lata, koniczek płasa,  
na cugle następuje;



Kasieńka płacze, Kasieńka krzyczy  
 i rączki załamuje.  
 —Kasieńko, nie płacz, Kasieńko, nie krzycz,  
 nie psujże sobie główki,  
 weź se chusteczki z méj kieszonceczki  
 i otrzyj sobie oczka.  
 —Teraz chusteczka, i ta jedwabna,  
 i ta nic nie pomoże,  
 mojej urody, mojej swobody,  
 pożał się mocny Boże!

## III.

Nasieję ja jaręj ruty w nowym ogrodzie,  
 hej, hej, mocny Boże! — w nowym ogrodzie.  
 I uwiję dwa wianeczki, puszczę po wodzie,  
 hej, hej, mocny Boże! — puszczę po wodzie.  
 Z tamtej strony jezioreńka jadą dworzanie,  
 hej, hej, mocny Boże! — jadą dworzanie.  
 Jeden mówi do drugiego: wianeczek płynie,  
 hej, hej, mocny Boże! — wianeczek płynie.  
 Drugi mówi do trzeciego: dziewczyna tonie,  
 hej, hej, mocny Boże! — dziewczyna tonie.  
 Trzeci mówi do czwartego: ja skoczę po nią,  
 hej, hej, mocny Boże! — ja skoczę po nią.  
 Hej, jak skoczył, konia zmoczył i sam utonął,  
 hej, hej, mocny Boże! — i sam utonął.  
 Oj idź-że ty, wrony koniu, z siodłem do domu,  
 hej, hej, mocny Boże! — z siodłem do domu.  
 Nie powiadaj ojcu, matce, żem ja utonął,  
 hej, hej, mocny Boże! — żem ja utonął.  
 Jéno powiedz, wrony koniu, żem się ożenił,  
 hej, hej, mocny Boże! — żem się ożenił.  
 Cóż było za ożenienie? w wodzie tonienie,  
 hej, hej, mocny Boże! — w wodzie tonienie.  
 Cóż była za panna młoda? ta zimna woda,  
 hej, hej, mocny Boże! — ta zimna woda.  
 Cóż tam byli za dróżbowie? w wodzie rakowie,  
 hej, hej, mocny Boże! — w wodzie rakowie.  
 Cóż tam były za druchneczki? w wodzie rybeczki,  
 hej, hej, mocny Boże! — w wodzie rybeczki.  
 Cóż były za dziewosłęby? nad wodą dęby,  
 hej, hej, mocny Boże! — nad wodą dęby.

Cóż tam było za łożencko? w wodzie dziareńko,  
 hej, hej, mocny Boże! — w wodzie dziareńko.  
 Cóż tam były za poduszki? w wodzie kamuszki,  
 hej, hej, mocny Boże! — w wodzie kamuszki.  
 Cóż tam była za pierzyna? ta wodna trzcina,  
 hej, hej, mocny Boże! — ta wodna trzcina!

## IV.

Są na boru fijołeczki,  
 pójdzięwa na nie,  
 i uwiję dwa wianeczki  
 na zalecanie.  
 Uwiję ja dwa wianeczki,  
 puszcze na wodę,  
 i zobacze, i zobacze,  
 kogo dostanę?

## V.

Janie, Janie, święty Janie!  
 cożeś nam przyniósł nowego?  
 cożeś nam przyniósł pięknego?  
 Janie, Janie, święty Janie!  
 Przyniosłem ja rosy  
 parobkom na kosy,  
 dałem macierzanki  
 panienkom na wianki.  
 Czyjże tam wianek płynie po wodzie,  
 w trawie, w zieleni, z zgrają jeleni?  
 — To mój wianeczek płynie,  
 w trawie, w zieleni, z zgrają jeleni  
 płynie po wodzie, płynie po dole.

## VI.

Dziewczę piękne na wodzie,  
 liczko jako dwie jagodzie,  
 stała nad brzegiem rzeczki,  
 i rzucała dwa wianeczki.

Oj płyną, płyną, oj tona, tona!  
 Marysia się smuci;  
 Jasio jedyny do swój dziewczyny  
 oj pewnie nie wróci.  
 I rzuciła trzeci wianek,  
 czy Jasieńko ukochany,  
 tam, jak kościół malowany,  
 brać z nią ślub będzie?  
 Wianek płynął po dunaju,  
 gdzie Jasieńko—się zadumał:  
 —Ty Jasieńku, ty mój pierwszy!  
 —Już-ci nie pójdę do inszej;  
 pójdziewa do kościoła,  
 moja Maryś, bądź wesoła,  
 tam nam będą grać  
 i ślub dawać!

## VII.

—Żegluję, płynę,  
 moja Maryś ratuj mnie, bo zginę,  
 zapal świecę albo dwie,  
 ratuj siebie albo mnie!  
 —Jakże mam cię ratować,  
 gdy nie mogę zgruntować;  
 zapal świecę albo dwie!

## VIII.

Oj był Jasieńko we Lwowie,  
 a Kasia była w Krakowie;  
 Kasia do Jasia tęskniła,  
 parę wianeczków uwiła,  
 na bystry dunaj puściła.  
 Płynże wianeczku do młyna,  
 gdzie Jasio ręczki umywa.  
 Płyną wianeczki ze złota,  
 to mojej Kasi robota.  
 Płynćcie wianeczki tam nazad,  
 przyjdę do Kasi na obiad.

## SOBÓTKI.

Starożytna ta zabawa odbywa się również w wigilię świętego Jana lub w Zielone-Świątki wieczorem, przy ogniu \*) roznieconym zdala od wioski, na najwyższém wzgórzu lub nad wodą, po której dziewczęta wianki swoje puszczały. Do zwyczaju tego, który jest pamiątką po praojcach naszych i dawnych wiekach, należą pieśni:

## I.

Dzisiaj wieczór krótki,  
zapalmy sobótki.

Hej dziewczki wybrane,  
byłem przepasane!  
tańcujcie na dworze  
aż do rannéj zorze,  
aż do świtania,  
lecz nie bez grania!

Hej, grajki wybrane,  
byłem przepasane!  
dudy niechaj zabrzmia,  
kotły, trąby zagrzmia,  
niech skrzypią skrzypeczki,  
piszczą piszczałeczki,  
w bęben niech biją,  
miód, piwo piją.

Hej, chłopcy wybrane,  
byłem przepasane!  
z dziewczkami skakajcie,  
pożar rozpalajcie,  
kładąc świerkowe  
drzewo cisowe.  
Palmy sobótki,  
bo wieczór krótki!

## II.

Ku dunajowi, ku głębokiemu,  
oj ku lasowi, ku zielonemu,  
oj palą, palą, palą sobótkę  
i piją piwo i piją wódkę.

---

\*) Ogień przy tój zabawie rozniecony nazywają *Sobótką. K. Pr.*

Kto na sobótce nie będzie,  
główka go boleć wciąż będzie!

## III.

Ku dunajowi, ku głębokiemu—leluja!  
ku gajikowi, ku zielonemu—leluja!  
a zapalili sobótkę—leluja!  
i piją piwo, i piją wódkę—leluja!  
Chodzi, brodzi nadobna Kasiénka—leluja!  
—Oj poczekaj, doczekaj Kasiénko—leluja!  
oj mam gadeczkę, zagadnę ci ją—leluja!  
—Cóżbym ja była za grzeczna panna—leluja!  
żebym gadeczki zgadnąć nie miała—leluja!  
—A cóż rośnie bez korzenia?—leluja!  
—Kamień rośnie bez korzenia—leluja!  
—A cóż kwitnie bez kwiateczka?—leluja.  
—Paproć kwitnie bez kwiateczka—leluja!  
—A co gore bez płomienia?—leluja!  
—Cnota gore bez płomienia—leluja!

## IV.

Oj Janie, Janie, Janie zielony!  
padają liście na wszystkie strony;  
a ty, Stachu parobeczku,  
szukaj se żony, szukaj se żony!  
—Kędyż jęj będę u Boga szukać?  
a pójdę ja do Szczepanów w okienko pukać:  
puk, puk w okieneczko,  
wynijdź, Maryś kochaneczko,  
sama jedyna!

W podobny sposób śpiewa się kolejno do wszystkich we wsi kawalerów i do wszystkich dziewcząt, wymieniając ich imiona.

Do takich, co się nie mają ku sobie, śpiewa się trzecia zwrotka:

Maryś nie wyszła,—siostrę wysłała:  
Siostro moja, siostro,  
staw się za mnie ostro,  
jakby ja sama.

Do tych zaś, o których wiadomo, że się mają ku sobie, albo że ludzie ich swatają, śpiewa się inaczej, narzykład:

Magdusia wyszła,—rączkę mu dała:

A witajże, witaj,  
witaj mój najmilszy,  
będę cię chciała!

## V.

Hej, biały Janie,  
przyjeżdżaj do mnie,  
jeżeli się chcesz ożenić;  
my ci żonkę narajim,  
hej, biały Janie!

Po takiej zwrotce śpiewa się do każdej z obecnych dziewcząt w taki sposób:

Jest tam u Stachów nadobna Marysia:  
ma wianeczek z bożydrzewka,  
najładniejsza we wsi dziewczka,  
hej, biały Janie!

Jest tam we dworze nadobna Zosiunia:  
ma wianeczek z róży,  
cały świat jój służy,  
hej, biały Janie!

Jest tam u Grzelów nadobna Stasiunia:  
ma wianeczek z powoju,  
nie da chłopcom pokoju,  
hej, biały Janie!

Jest tam u Kacprów nadobna Basiunia:  
ma wianeczek ze stokroci,  
kazała go se pozłocić,  
hej, biały Janie!

Jest tam w komorze nadobna Klarusia:  
ma wianeczek ze złota:  
choć uboga sierota,  
hej, biały Janie!

Jest tam w świetlicy nadobna Bronisia:  
ma zapaszkę we dwie pole,  
robota ją w ręce kole,  
hej, biały Janie!

- Jest u Wawrzyńców nadobna Jadwisia:  
 ma trzewiczki z żelaza,  
 ledwie przez próg przelazła,  
 hej, biały Janie!
- Jest tam w gospodzie nadobna Magdusia:  
 ma wianeczek z pokrzywy,  
 z ludzi się tylko wyśmiewa,  
 hej, biały Janie!
- Jest tam u wójtów nadobna Polusia:  
 ma spódnicę z falbanami,  
 chodzi w zanadrzu z rękami,  
 hej, biały Janie!
- Jest u młynarzów nadobna Jagusia:  
 ma wianeczek z łobody,  
 pójdzie zamaż przed gody,  
 hej, biały Janie!

Gdy tak prześpiewają do wszystkich dziewcząt, śpiewają następnie do obecnych młodzieńców:

- Poszły dziewczeczki  
 precz za górceczki,—  
 wianki rwać,  
 i napotkały parobka Kazimierza;  
 on jedzie,  
 on jedzie od matki,  
 konik pod nim gładki,  
 mój będzie!
- I napotkały parobeczka Stacha;  
 on jedzie,  
 on jedzie od siostry,  
 konik pod nim ostry,  
 mój będzie!
- I napotkały Wojtka sołtysiaka;  
 on jedzie,  
 on jedzie od baby,  
 konik pod nim słaby,  
 mój będzie!

I napotkały starego Wawrzyńca;  
 on jedzie,  
 on jedzie od licha,  
 konik pod nim zdycha,  
 Jagusi będzie! i t. d.

---

Ostatnia pieśń sobótkowa łączy w pary młodzieńców  
 i dziewczęta:

Oj brzmia wozy, brzmia po bukowinie!  
 nasieję ja tatarczki na tój nowinie.  
 W tój tatarczce któż tam przebywa?  
 oj parobczek Janek konie pętywa.  
 Jagusia jego płoty łamała,  
 poglądała niżej, wyżej, aż go dojrzała.  
 Oj dojrzała go,—jego koń siwy,  
 raduże się moje serce, jedzie mój miły!

W ten sposób, jak powyżej, śpiewa się do wszystkich,  
 dobierając pary z kawalerów i dziewcząt.

---

Chłopcy, wyprawiając sobie podczas lata biesiadę w le-  
 sie, śpiewają:

Świeć, świeć słoneczko,  
 dam ci jajeczko,  
 jak kureczka zniesie,  
 na dębowym lesie.  
 Weźmie jajo do raję,  
 wszystkie dusze radują;  
 jéno jedna nierada,  
 ojcu matce łajała.  
 Zlituj się, mocny Boże,  
 nie dopuść ją na Madeja łożę!

---



## Dożynki czyli Okrężne.

I kiedyż rolnik i gospodarz ma się lepiej weselić i Bogu pokłonić, i ziemi błogosławić, i ludziom za pomoc podziękować, i starodawną ojców pieśnią o plonie napelnić pola i doliny, jeżeli nie wtedy, gdy żniwo zakończy. Wspaniały, wysoki wieniec, z rozmaitego zboża i kwiatów polnych przy zakończeniu żniwa uwity i na dziewiczych skroniach przodownicy czyli postatnicy t. j. najdzielniejszej żniwiarki, otoczonej całą drużyną wiejską, gospodarzowi przyniesiony, a w sieni domu jego zawieszony, jest znakiem i godłem całego plonu przez żniwiarzy w dom wniesionego.

Przodownica w czasie żniw co rano zaczynając żąć śpiewa:

Wychodź, wychodź dziewczeczko,  
bo już zeszło słoneczko;  
już słoneczko w okole,  
bądźcie żeńce wesole!

Dożynając w ostatnim dniu i splatając wieniec, wszyscy śpiewają:

Hej postatnico, pofolguj, pofolguj,  
swojej czeladki nie morduj, nie morduj.

Plon niesiem, plon!

A postatnica folguje, folguje,  
swojej czeladki żałuje, żałuje  
(lub: czeladka jój dziękuje, dziękuje).

Plon niesiem, plon!

Oj wyleć, wyleć, raba przepiórko,  
bo już nie przyjdziem w to czyste półko.

Plon niesiem, plon!

Oj wyleć, wyleć, raby sokole!  
bo już nie przyjdziem w to czyste pole.

Plon niesiem, plon!

Latają ptaszki pod samém niebiem,  
dożęlim żytka za starym chlebem.

Plon niesiem, plon!

Zostań z Bogiem, przepióreczko,  
już nie przyjdziem w to półeczko.

Plon niesiem, plon!

Zostań z Bogiem i skowronek,  
niesiem panu z pola wianek.

Plon niesiem, plon!  
Dożęlim żytką, dożniem pszenicy;  
nie żałuj panie wina szklenicy.

Plon niesiem, plon!  
Dożęlim żytko aż do odłogu,  
podziękujemy za to Panu Bogu.

Plon niesiem, plon!  
Wyrasta byliczka na odłogu;  
dożęlim pszeniczki, chwała Bogu.  
Plon niesiem, plon!

Krążyliśmy, krążyli,  
już my żytką dożęli;  
dożęła go dziewczeczka  
za jasnego słoneczka;  
dożął ci go młodzieniec,  
kazał z niego wić wieniec;  
dożęliśmy dołużyka (łączki),  
będzie piwo i muzyka,—  
beczka piwa i dwie wina;  
niech się ucieszy drużyną!  
Dożynaj żytką, dożynaj,  
Pana Jezusa wspominaj.  
Przepióreczko mała,  
gdzież się będziesz chowała?  
my pszenicę już wyżęli,  
w snopki powiązali,  
w kopy poskładali.  
Plon niesiem, plon,  
w jegomościń dom!

Niech-no jegomość wyrzy w pole;  
już się oziminka nie chwieje,  
nie chwieje się oziminka, ani jareczka,  
sprzątnęliśmy co do ziareczka.

Plon niesiem, plon,  
w jegomościń dom!

Bogdaj zdrowo plonowała,  
 po sto korey kopa dała;  
 bodaj zdrowo plonowała,  
 za tak roczek doczekała!  
 Plon niesiem, plon!

---

Idąc z wieńcem z pola, żniwiarze śpiewają:

Od zielonego gaju  
 tam żniwiarze się walą,  
 niosą wianek ze złota,—  
 żniwiareczek robota.  
 Wyżeliśmy wszystko,  
 od granic do granic;  
 wyjrzyj panie, wyjrzyj,  
 na polu niema nic.  
 Przede dworem wielki kamień,  
 nasz jegomość siada na nim,  
 siada co dzień, a wygląda,  
 co od niego kmieć zażąda.

---

U naszego pana gęsty sad, gęsty sad,  
 nie przeleci go żaden ptak, żaden ptak,  
 ale go ta przeleci skowronek, skowronek,  
 dla naszój pani przyniesie nam wianek, nam wianek.

---

Wyjechał-ci nasz jegomość  
 na białym koniu,  
 pokłonił się niziusieńko,  
 nie wiemy komu?  
 U naszego jegomości  
 dębowa podłoga;  
 zjeżdżają się zewsząd goście,  
 jak do Pana Boga.  
 Zjeżdżają się na okrężne  
 panie i panowie,  
 a ja chodzę bez wianeczka,  
 nie mam go na głowie!

---

Nie żałuj panie siwego konia,  
szlij po muzykę choćby do Torunia.

Plon niesiem, plon!

Nie żałuj panie siwego żrebca,  
szlij po kapekę choćby do Królewca.

Plon niesiem, plon!

Zaścielaj panie stoły i ławy;  
jedzie do ciebie gość niebywały.

Plon niesiem, plon!

A na jeziorze głęboka woda,  
a nasz pan jedzie jak wojewoda.

Plon niesiem, plon!

A nasz jegomość powraca z wojny;  
koń pod nim płąsa w złoty rząd strojny.

Plon niesiem, plon!

Dożęli żytko, wygnali lisa;  
u naszego pana dukatów misa.

Plon niesiem, plon!

A u jelenia szerokie rogi;  
u naszego pana żyta duże brogi.

Plon niesiem, plon!

A na dziedzińcu czerwone goździki;  
naszej pani dzieci, jakoby słowiki.

Plon niesiem, plon!

Przed bramą i na dziedzińcu przed dworem śpiewa się:

Otwórz nam panie nowe wierzeje,  
bo się na polu już kłos nie chwieje.

Plon niesiem, plon!

Otwieraj panie szerokie wrota,  
niesiem wianeczek z szczerego złota.

Plon niesiem, plon!

Otwieraj panie nowy swój dwór,  
bo ci niesiemy wszystek twój zbiór.

Plon niesiem, plon!

Wynijdźże panie na ten ganeczek,  
przyjm od dziewczyny z plonu wianeczek.

Plon niesiem, plon!

Wynijdź że panie z całą drużyną,  
przyjm od dziewczyny wianek z kaliną.

Plon niesiem, plon!



Przyjm wianek pszeny, przyjm wianek żytny,  
 będzie on panu w plonie pożytny.

Plon niesiem, plon!

A wyjrzyj panie, wyjrzyj z przysionka,  
 i talar bity daruj od wianka.

Plon niesiem, plon!

Niesiemy wian wedle ogroda;  
 wyjdzie jegomość, czyli to prawda?  
 Oj prawda, prawda, widzą to ludzie,  
 za naszym wieńcem gromadka idzie.  
 Niesiem wian koło pańskich ścian;  
 wyjdzie jegomość, wyjdzie do nas sam.  
 Kłaniamy się jegomości, samój jójmości,  
 niech wian odbiorą do swojej arści.

Wypraw nam panie okrężne,  
 bośmy żniwiarki potężne,  
 plon niesiem, plon!  
 Dożynaliśmy do staja,  
 przodownica nam ustała,  
 plon niesiem, plon!  
 Stoji jegomość w piwnicy,  
 toczy wino do szklenicy,  
 plon niesiem, plon!  
 Żniwiareczki swe częstuje,  
 za żniwo im dziękuje,  
 plon niesiem, plon!  
 Wesoly jegomość, wesoly,  
 napelnił brogi, stodoły,  
 plon niesiem, plon!  
 Przodownica się raduje,  
 że jój pan talar daruje,  
 plon niesiem, plon!  
 Talar mało, dukat więcéj,  
 będzie miała więcéj chęci,  
 plon niesiem, plon!  
 Wypraw nam panie okrężne,  
 niesiemy dary potężne,  
 plon niesiem, plon!

A na łące wielka rosa,  
 nasz ekonom kieby\*) osa,  
                                           plon niesiem, plon!  
 Nasz polowy kiej\*) pokrzywa,  
 z ludzi się tylko przekpiwa,  
                                           plon niesiem, plon!  
 Po za dworem rośnie ruta,  
 nasza panna (służąca) lubi wójta,  
                                           plon niesiem, plon!  
 A przede dworem komosa buja,  
 a nasz karbowy wielka niechluja,  
                                           plon niesiem, plon!  
 Nasza pani kieby łania,  
 nasz ekonom kieby bania,  
                                           plon niesiem, plon!  
 Nasza jėjmość kiej lilija,  
 po pokoju się uwija,  
                                           plon niesiem, plon!  
 Od Krakowa wielka burza,  
 nasza jėjmość kieby roża,  
                                           plon niesiem, plon!  
 Przede dworem rosną banie,  
 nasza jėjmość — malowanie,  
                                           plon niesiem, plon!  
 Przede dworem biały kamień,  
 nasza jėjmość siada na nim,  
                                           plon niesiem, plon!  
 Siada, siada, uśmiecha się,  
 jako róża rozkwita się,  
                                           plon niesiem, plon!

---

U naszego jegomości  
 okienka szklane, da szklane,  
 a u pana (tu wymieniają kogokolwiek)  
 wiehcia mi poprzetykane.

---

\*) *Kieby* znaczy: jakby; — *kiej* znaczy: jak.

U naszego pana pszeniczka we złocie,  
a u pana... (nazwisko sąsiada) porośla na słocie,  
plon niesiem, plon!

U pana... (nazwisko sąsiada) myszy zboże jedzą,  
do naszego pana i drogi nie wiedzą,  
plon niesiem, plon!

Nad naszego jegomości  
nie masz pana w żadnej włóci,  
plon niesiem, plon!

U naszego jegomości dobry rozsądek,  
wystawił nam beczkę piwa, gorzałki sądek,  
plon niesiem, plon!

A sprawże nam panie, sprawże wyżyneczek,  
i wytańcuj panie z piętnaście dzieweczek,  
plon niesiem, plon!

A bądźże nam rad,  
bądź nam panie rad,  
zabij krowę na śniadanie,  
wołu na obiad!

U naszego jegomości nie marł nikt głodu;  
dał nam wieprza, dał nam skopa,  
doda i miodu!

Niechże będzie pochwalony  
o Chrystus nasz! o Chrystus nasz!  
oj jużci nam, mościpanie,  
oj z wieńcem czas! oj z wieńcem czas!

Do pokoju nie pójdziemy,  
aże pana zobaczymy,  
plon niesiem, plon!

Do pokoju nie pójdziemy,  
aże panię zobaczymy,  
plon niesiem, plon!

Bodaj zdrowo plonowała,  
tak za roczek doczekała,  
plon niesiem, plon,  
w jegomości dom!

Otwórz panie okiennicę,  
prowadziemy przodownicę,  
plon niesiem, plon!

Nie żałuj panie talara,  
 zboże z całego pola zgarniała,  
     plon niesiem, plon!  
 Całe żniwa przodowała,  
 wszystkich ludzi pociągała,  
     plon niesiem, plon!  
 Otwórz panie drzwi, pokoje,  
 położemy plon na stole,  
     plon niesiem, plon!  
 Bodaj zdrowo plonowała,  
 cztery korce kopa dała,  
     plon niesiem, plon!  
 Dokoła mój wianeczek, dokoła,  
 będę ja się wykręcała jak pszczoła,  
     plon niesiem, plon!  
 Nietęgi nasz wianeczek, nietęgi,  
 obiecała mości pani na wstęgi,  
     plon niesiem, plon!  
 Nie z ruty nasz wianeczek, nie z ruty,  
 obiecał nam nasz jegomość na buty,  
     plon niesiem, plon!  
 Z pszenice nasz wianeczek, z pszenice,  
 obiecała jejmość na spódnicę,  
     plon niesiem, plon!  
 Obróć się dokoła wianeczek na głowie,  
 niech ci się przypatrzą książęta, panowie,  
     plon niesiem, plon!  
 Postawże, dziewczyno, wianeczek na tacy,  
 niechże talarami pan ci go zapłaci,  
     plon niesiem, plon,  
     w jegomości dom!

Gospodarz oczekujący z rodziną w ganku bierze z rąk przodownicy wieniec i daje jój podarek, zaprasza gromadę na poczęstunek, po którym rozpoczyna taniec z przodownicą, a pani z najpoważniejszym we wsi gospodarzem. Goście tańczą w pokojach, a żniwiarze przy latarniach na dziedzińcu. Dawniej bywało, że przy otwartych oknach jedna grywała im kapela, i panowie ze wszystkiemi tańczyli żniwiarkami. W czasie zabawy śpiewa się:

Pan gorzałkę leje,  
 a pani się śmieje;



nie śmieję się, moje serce,  
bo mi się rozleje.

A u naszej jejmości  
pełno we dworze gości;  
a pocóż się pozjeżdżali?  
dożynków się spodziewali.

Dworzanie, dworzanie,  
u naszego pana  
każcie-że grać sobie  
z wieczora do rana! hu, ha!

Od Krakowa wielka burza,—wielka burza;  
nasza pani kieby róża,—kieby róża,  
nasz jegomość jak lilija,—jak lilija,  
w tańcu z nami jak wywija—tak wywija!

## Boże Narodzenie czyli „Gody”.

### Powinszowanie świąt Bożego Narodzenia.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Na szczęście, na zdrowie,  
na to Boże narodzenie,  
żeby wam się darzyło, mnożyło,  
w oborze, w komorze,—  
daj to panie Boże!  
we woreczku, na kołeczku,  
w każdym kątku po dziesiątku.

Daj Boże, żebyście tyle mieli wołków,  
ile w płocie kołków,  
tyle owiec, ile w lesie mrowiec,  
i w polu żeby był snop przy snopie,  
kopa przy kopie,  
a gospodarz między kopami,  
jako miesiąc między gwiazdami!  
Żeby szedł wóz za wozem do gumna,  
jako pszczoły do ula!  
Żebyście tacy byli weseli,  
jako w Niebie Anieli!

## Kolędy starodawne o Bożém Narodzeniu, śpiewane w wieczory świąteczne.

## 1.

- Hej nam, hej! Wszystek świat dzisiaj wesoly,  
wszystek świat dzisiaj wesoly,  
ujrawszy z Nieba Anioły.
- Hej nam, hej! Dzieciątko się narodziło,  
Dzieciątko się narodziło,  
Niebo ludziom otworzyło.
- Hej nam, hej! Panna idzie ozdobiona,  
Panna idzie ozdobiona,  
słońcem, gwiazdy ustrojona
- Hej nam, hej! Wszyscy się przed Nią kłaniają,  
wszyscy się przed Nią kłaniają,  
z miłém Dzieciątkiem witają.
- Hej nam, hej! Witają Go i bydłeta,  
witają Go i bydłeta,  
choć to nieme zwierzęta.
- Hej nam, hej! Gwiazda Go wita i słońce,  
gwiazda Go wita i słońce,  
planety, miesiąca gońce.
- Hej nam, hej! Witają Go narodowie,  
witają Go narodowie,  
z zachodu słońca królowie.
- Hej nam, hej! Witają Go i pasterze,  
witają Go i pasterze,  
grając Mu skocznie na lirze.
- Hej nam, hej! I my Go także witajmy,  
i my Go także witajmy,  
tém wineczkiem popijajmy.
- Hej nam, hej! Życząc roku fortunnego,  
życząc roku szczęśliwego,  
pijmy jeden do drugiego!

## 2.

— Pomaluśku, Józefie, pomaluśku, proszę;  
widzisz, że ja nie mogę biec tak prędko w drogę.  
Wyrozumiej, proszę, wszak widzisz, co noszę;  
w mym żywocie mam Boga, przeto mi przykra droga.

Bo już czas podchodzi, że się już narodzi,  
 którego mi zwiastował anioł, gdy mnie pozdrowiał.  
 A tak myślę sobie, i chcę mówić tobie  
 o gospodę spokojną, mnie w taki czas przystojną.  
 Bo teraz w miasteczku i w lada domeczku  
 trudno o kącik będzie, gdy gości pełno wszędzie.  
 Wolał pijanice szynkarskie szklenice,  
 niżeli mnie ubogą, strudzoną wielką drogą.  
 Wnijdźmy, rada moja, do tego pokoja,  
 do téj szopy, na pokój, Józefie, opiekunie mój.  
 A tam my oboje i to bydłał dwoje  
 będziemy mieli pokój, Józefie, opiekunie mój.  
 Już nam czas, godzina, wielka to nowina —  
 Stwórcę świata porodzić; ten nas ma z Bogiem zgodzić.  
 Toć pałac ubogi, ale klejnot drogi;  
 niebo, ziemia i morze ogarnąć go nie może.

A Józef, mąż zacny, służył jako baczny;  
 Najświętszą Pannę cieszył, bo to jego klejnot był.

— Mój Józefie drogi, toć to tam mróz srogi,  
 uziębnie nam dzieciątko, niebieskie pacholałtko;  
 przynieś, proszę, sianka, w główkę, pod kolanka  
 maluśkiemu Dzieciątku, Boskiemu pacholałtku.

A Józef, mąż zacny, na Dzieciątko baczny,  
 wzięwszy sianka niewiele, we żłobie Mu pościęle.  
 A zaś bydłałeczka: wół i osłałeczko,  
 parą nań swą chuchali, Dzieciąłeczko zagrzewali.  
 Witaj królewiczu, niebieski dziedzicu!  
 bądź pochwalon bez miary za Twe niezmierne dary!

---

### 3.

Witaj Synu najśliczniejszy,  
 witaj Jezu najwdzięczniejszy!  
 Li li li, li li li li, memu Dzieciątku małemu.  
 Coś z niebieskich wysokości  
 spuścił się do mych wnętrzości!  
 Li li li, li li li li, memu Dzieciątku małemu.  
 Tyś Bóg, chwały niesłychanej,  
 teraześ mój syn kochany!  
 Li li li, li li li li, memu Dzieciątku drogiemu.

- Któremu cześć Nieba dają,  
 piersi Cię me napawają!  
 Li li li, li li li li, memu Dzieciątku wdzięcznemu.  
 Witajcie oczka słodkiego,  
 usteczka — Syna drogiego!  
 Li li li, li li li li, memu Dzieciątku słodkiemu.  
 O! Anieli, przybywajcie,  
 snu dzieciątku przyczyniajcie!  
 Li li li, li li li li, memu Dzieciątku pięknemu.  
 Śpiewajcie pieśni wdzięcznemu  
 Jezusowi maluczkiemu!  
 Li li li, li li li li, memu Dzieciątku ślicznemu.  
 Nynajże, Jezu kochany,  
 nynaj, światu pożądany!  
 Li li li, li li li li, memu Dzieciątku wdzięcznemu.  
 Jezu, krynico światłości,  
 źródło przedziwnej słodkości!  
 Li li li, li li li li, memu Dzieciątku drogiemu.  
 Ludzie wszyscy przybywajcie,  
 wszyscy Dzieciątku śpiewajcie!  
 Li li li, li li li li, memu Dzieciątku słodkiemu.  
 Li li li li Jezusowi,  
 Dzieciątku Zbawicielowi.  
 Li li li li, memu Dziecięciu ślicznemu. Amen.

## 4.

Gruchnęła, gruchnęła nowina w mieście,  
 co żywo, co żywo przed miasto biecicie:  
 Idzie gość, idzie gość, Józef z Maryją,  
 z syneczkiem, z syneczkiem, w ręku z liliją!  
 — Józefie, Józefie, powiedz, dla Boga,  
 ktoście wy, ktoście wy? bo w mieście trwoga!  
 — Nie bój się, nie bój się, miasto Betlejem,  
 idziemy, idziemy do was z weselem:  
 to dziecię, to dziecię jest obiecane,  
 Mesyjasz, Mesyjasz, z Nieba zesłane,  
 z Maryji, z liliji czystej zrodzone,  
 w opiekę, w opiekę mnie powierzone.

Witajcież, witajcież gościa takiego,  
 gotujcie, gotujcie pałac dla niego!  
 — Józefie, Józefie, nie chodźcie dalej,  
 bo tu jest, bo tu jest naród zuchwały;  
 nie dadzą, nie dadzą ani gospody,  
 połają, sfukają — miasto wygody.  
 Prosimy, prosimy do domku swego,  
 do serca, do serca wam otwartego.  
 Mieszkajcie, mieszkajcie zawsze jak w waszym,  
 bądźcie nam, bądźcie nam wy państwem naszym;  
 my słudzy, my słudzy wasi będziemy,  
 na wieki, na wieki nie odstąpiemy,—  
 będziemy, będziemy wiernie służyli,  
 na łaskę, na łaskę waszą robili.  
 Już u nas, już u nas, ojczyńku drogi,  
 z Jezusem, z Maryją spoczywaj z drogi.  
 Osiołek, osiołek z nami pospolu  
 będzie jadł, będzie jadł z jednego stołu;  
 będzie to, będzie to na dobrym wczasie,  
 że nosił, że nosił zbawienie nasze.

## 5.

Postanmy tu bracia razem,  
 zatańczymy sobie wkoło,  
 bo Pan panów, Pan niebiosów  
 ogląda na nas wesolo.  
 Oddajmy mu ukłon prawy,  
 bo on przyjął nasze dary;  
 czém chudoba nasza włada,  
 tośmy dali na ofiary.  
 Trzebaby zaś na tym mrozie  
 podźwignąć Cię z tego siana;  
 my tu skakać, weselić się  
 będziem do samego rana.  
 Aleć Jezus powstał z żłobu  
 i swą rączką błogostawi;  
 Józef stary rzekł: bez miary,  
 czego brakuje, dostawi.

Dziękujemy i wielbiemy  
Ciebie, Boże! wielki Panie!  
niech Twa cześć i chwała święta  
na wiek wieków nie ustanie!

---

## 6.

Zagrzmiała, runęła w Betlejem ziemia;  
nie było, nie było Józefa doma.  
Kędyżeś, kędyżeś Józefie bywał?  
W Betlejem, w Betlejem Dzieciątka śpiewał.  
Wół, osioł, wół, osioł przed Nim klękali,  
bo swego, bo swego Stwórcę poznali,  
Beczący, ryczący Panu śpiewali;  
pasterze, pasterze w multanki grali.  
Zmiłuj się, zmiłuj się, nasz wieczny Panie,  
bez Ciebie, bez Ciebie nie się nie stanie!

---

## 7.

Hej nam, hej! Pastuszęta niebożęta,  
z fujarkami, z piszczałkami,  
Hej nam, hej! trzody swoje opuszczają,  
do Betlejem pośpieszają,  
Hej nam, hej! witać Pana i Hetmana,  
Królewica i Dziedzica.  
Hej nam, hej! Pokłon pamięci oddawszy,  
Maryji do nóg upadłszy,  
Hej nam, hej! ordynują swoje szyki,  
a biorą się do muzyki.  
Hej nam, hej! Zaczynają grać wesoło,  
pląsając po szopie wkoło.  
Hej nam, hej! A Jan chudy wziął za dudy,  
a mój Łuka bębna szuka.  
Hej nam, hej! Hieronim łysy na trąbie  
właśnie jak siekierą rąbie.  
Hej nam, hej! Marek, dzierząc w ręku prosie,  
przygrywa na krzywonosie.

- Hej nam, hej! Tomka tuba nieco duma,  
Jacek goli na wijoli.
- Hej nam, hej! Piotr w multanki, Jan w organki,  
drudzy czynią wywijanki.
- Hej nam, hej! Grzeško gra na pozytywie,  
Antek słucha tego chciwie.
- Hej nam, hej! Stefan na żłobku się wspiera  
i klawikord swój otwiera.
- Hej nam, hej! Jakób, dawszy Panu dary,  
dobywa swojej fujary.
- Hej nam, hej! Maciek gderze na bandurze,  
Bartek ryczy na basicy.
- Hej nam, hej! Józef chwali: grajcie dalej,  
nuż bandura, rznij mazura!
- Hej nam, hej! Piotr, choć stary, gra bez miary;  
ledwie stoi, skrzypce stroji.
- Hej nam, hej! Coraz ich więcej przybywa.  
Dominik rogą dobywa;
- Hej nam, hej! kładąc z przodka róg do gęby,  
aż sobie wybił dwa zęby.
- Hej nam, hej! Marcin mały gra w cymbały,  
a Stach barcze na piszczałce.
- Hej nam, hej! Michał pije, w kotły bije,  
Klimek płacze, Fedko skacze.
- Hej nam, hej! Jędrzej wesoły na flecie  
nic do rzeczy na nim plecie.
- Hej nam, hej! a Mateusz wertu, krętu,  
udaje się do kurentu.
- Hej nam, hej! Wawrzek, choć zdaleka stoi,  
ślicznie ma się na oboji.
- Hej nam, hej! Kazimierz na drugiej stronie  
poczyna grać na puzonie.
- Hej nam, hej! Wach do brony wiąże struny,  
ty Ambroży spędzaj kozy.
- Hej nam, hej! Jedni na waltorniach grali,  
drudzy zaś wdzięcznie śpiewali.
- Hej nam, hej! Głos Ludwika jak słowika,  
Sobek krzyczy, jak wół ryczy.
- Hej nam, hej! Inni w kotły, w bębny bili,  
i tak się wszyscy cieszyli.
- Hej nam, hej! Skrupulaci wraz skakali,  
gdy brzmiając arfy słuchali.

Hej nam, hej! Marek biega jak sparzony,  
 nie wie, której szukać strony.  
 Hej nam, hej! Po omacku wino w garczku  
 popijają i hasają.  
 Hej nam, hej! Gdy się dowoli nagrali  
 i dosyć się nahasali,  
 Hej nam, hej! wszyscy razem wyskoczyli,  
 pełną szopę nakurzyli.  
 Hej nam, hej! Choć tabaki nieboraki  
 nie wachali, a kichali.  
 Hej nam, hej! Niekażdy się Panu kłaniał,  
 bo ich Józef powyganiał.  
 Hej nam, hej! Spać, spać chłopcy, pójdźcie z szopy,  
 dosyć tego wesołego!

## 8.

Hej nam, hej! Weselmy się, radujmy się,  
 pożądany narodził się.  
 Hej nam, hej! Anieli się w Niebie cieszą,  
 pasterze do szopy śpieszą.  
 Hej nam, hej! Opuścili swe bydłeta,  
 a pobrali instrumenta.  
 Hej nam, hej! Do Betlejem gdy przybiegli,  
 szopę z wszystkich stron oblegli.  
 Hej nam, hej! Poustawiali się w szyki  
 i wzięli się do muzyki.  
 Hej nam, hej! Stach najpierwszy na swym rogu  
 rozpoczął rznąć chwałę Bogu.  
 Hej nam, hej! Wach na lirze rześko gmérze,  
 Jacek Krupa w dromlę chrupa.  
 Hej nam, hej! Jarosz bzdurzy na bandurze,  
 Sobek sobie w kobzę skrobie.  
 Hej nam, hej! Wojtek ryczy na basicy,  
 Knapik wali na regali.  
 Hej nam, hej! Wawrzko chełce po surmeczee,  
 Kuba Łyczek złamał smyczek.  
 Hej nam, hej! Stasiiek z Dębni w kotły bębni,  
 Fabijanek trąbi w dzbanek,  
 Hej nam, hej! kurantów z konwic dobywa,  
 temu, owemu naléwa.



- Hej nam, hej! Tomek doji na oboji,  
Kopert kraje w szalamaję.  
Hej nam, hej! Filip plecie na kornecie,  
Krzyś bełkocze na fagocie.  
Hej nam, hej! Arfy z sobą nie przynieśli,  
naprawić ją dali cieśli.  
Hej nam, hej! Z tub-maryną Bartek prostak  
idąc przez wieś w karczmie został.  
Hej nam, hej! A gdy się już dość nagrali,  
pokłon Panu oddawali.  
Hej nam, hej! Potém każdy do swój trzody  
wrócił, nie doznawszy szkody.  
Hej nam, hej! Na to Boże Narodzenie  
wesel się wszystko stworzenie!  
Hej nam, hej! Chwała Bogu niechaj będzie—  
w Niebie, na ziemi i wszędzie!

---

## KOLEDA KASZUBÓW

*(którzy mieszkają koło Gdańska ponad morzem).*

Witaj Jezuniu! witaj kochanie,  
o pożądany od wieków Panie!  
Z Kaszub w szopie stajem,  
pokłon Ci oddajem,  
przed Tobą, czołem  
bijewa społem.  
Czemu tak leżysz, czemu w żłobeczku?  
czy tak przystoji, nie na łóžeczku?  
w stajence zrodzony,  
na sianku złożony,  
czemu z bydlęty,  
a nie z panięty?  
Gdybyś w Kaszubach był narodzony,  
nie na sianeczku byłbyś złożony;  
dałbym Ci sienniczek  
i pod Cię pierzniczek,  
parę poduszek,  
piernat jak puszek.

Odzieżę miałbyś nieladajaką:  
 z siwym barankiem czapkę bogatą,  
 sukienkę z modrego  
 sukna kaszubskiego,  
 a pas choć z siebie  
 dałbym dla Ciebie.

Bekieszkę miałbyś futrem podszytą,  
 pętelki u niej z tasiemką litą,  
 czerwone buciki,  
 pod niemi gwoździki;  
 puszyłbyś sobie  
 nie tak jak w żłobie.

Gdybyś się w naszych Kaszubach rodził,  
 nie takbyś się był Jezuniu głodził:  
 na każde śniadanie  
 miałbyś przysmażanie,  
 z masłem buleczkę,  
 miodku szklaneczkę.

Na obiad miałbyś kaszę jęczmianą,  
 rosołem żółtym tłusto podlaną,  
 z saporem gęsinę  
 i z szpérką jarzynę,  
 z imbierem flaki,—  
 zle-ż to przysmaki?

I jajeczniczkę z tłustą kielbasą  
 miałbyś maluchny, nie lichą paszą;  
 piwa Tucholskiego  
 albo Gostyńskiego  
 miałbyś po uszy,—  
 tu piłbyś z duszy.

A na wieczerzę z naleśnikami  
 byłyby kiszki wraz z pierogami,  
 byłyby groch z słoniną,  
 rzepa z baraniną  
 i wytuczone  
 ptaszki pieczone.

U nas zwierzyna, Jezu, stołowa,  
 byłyby dla Cię zawdy gotowa:  
 kuropateweczki  
 i inne ptaszeczki—  
 tłuste gołąbki,  
 tuczne jarząbki.

Tam zaś nie masz nie, co byś jadł smaczno;  
 u nas wszystkiego dostałbyś łącno—  
     do picia, jedzenia,  
     z kim się zabawienia;  
         z prokuratorem  
         siadłbyś za stołem.  
 Lecz to opatrnie stało się Panie,  
 nasze życzenie za dar niech stanie,  
     serca na ofiary  
     dajem Ci za dary;  
         nie gardź-że nami,  
         z Kaszub służkami.

---

## KOLEDA KURPIÓW

(którzy mieszkają w puszczech nad rzeką Narwią koło miasta Ostrołęki.)

Szczęśliwe Betlejem, miasto Dawidowe,  
 że się nam zjawiło odkupienie nowe;  
     Chrystus nam się narodził,  
     by nas wyswobodził  
         od niewoli szatańskiej.

Nam się nie dostało szczęścia takowego,  
 byśwa w naszej puszczy mieli zrodzonego  
     Jezusa Chrystusa,—  
     choćby nasza dusza  
         serdecznie Go uściła.

U nas, w Ostrołęckim, na puszczy starostwie,  
 nie byłbyś się rodził w takowym ubóstwie;  
     mamy tu izb wiele,  
     i ciepłe pościele,—  
         byłbyś leżał wygodnie.

Choć nam barci w lasach, drzewa zabraniają,  
 uzdy i siekiery w lasach zabierają,  
     jednak byśwa byli  
     choć w nocy zwozili  
         suche drewka dla Ciebie!

Miałbyś buraczki i kapustę, Panie,  
 z tłustą wieprzowiną zawsze na śniadanie,

mléko z jagielkami,  
 chlébek z oładkami,  
 a i miódu flaszeczkę.  
 A na obiad byśwa skrzeczków naskwarzyli  
 i kaszy gryczanéj tłusto nakrasili;  
 zając, kuropatwy,  
 choć połów niełatwy,  
 byłby, Panie, dla Ciebie!  
 Miałbyś pieluszki z partu<sup>1)</sup> cieniuchnego,  
 sukmanek do kolan z sukna puścińskiego,  
 faworek<sup>2)</sup> niedrogi,  
 kurpiki<sup>3)</sup> na nogi  
 bylibyśwa zrządziłi.  
 A że się tak Panie podobało Tobie,  
 iżeś cierpiał biedę w maluchnéj osobie,  
 przyjmij szczere chęci,  
 miej Kurpiów w pamięci,  
 tu na puszczy i Niebie!

## KOLEĘDA MAZURSKA.

Zbliżamy się, upadamy,—  
 w tém łóžeczku, na sianeczku,  
 byś nas raczył błogosławić  
 i od szkody nas wybawić.  
 Mazur mówi: hejże moja!  
 dalej bracie do oboja!<sup>4)</sup>  
 Grają wdzięcznie piszczałeczki  
 dla najświętszój Dziecineczki.  
 Zagram ci ja wam wdzięcznie i miło,  
 by się Dzieciątko rozweseliło!

1) Part — płótno konopne z grubych nici tkane. 2) Faworek — wstążka u koszuli. 3) Kurpiki — obuwiu z łyka lub skóry. 4) Obój — narzędzie do grania naksztalt piszczałki lub klarnetu.

## PIEŚNI KOŁĘDNIKÓW

chodzących z szopką, gwiazdą, albo winszujących po kolędzie  
 świąt Bożego Narodzenia.

## 1.

Wiwat, wiwat zaśpiewajmy,  
 Panu Bogu chwałę dajmy—  
 jedni na graniu, drudzy na śpiewaniu  
 Pana wychwalajmy!  
 Przywitajmy Maleńkiego,  
 z Panny czystej zrodzonego;  
 prośmy dla siebie o miejsce w Niebie,  
 jako Stwórcy swego!  
 Nizko przed nim upadajmy  
 i cześć Bogu wyświadczejmy;  
 gościa nowego, Pana małego  
 mile pozdrawiajmy!  
 Pan to jest świata wszystkiego,  
 godzien tryumfu wielkiego,  
 godzien i chwały, choć w ciele mały,  
 od ludu wszelkiego!  
 A tak z tej wielkiej radości  
 winszujemy jegomości:  
 roku nowego, zdrowia czerstwego,  
 wszelkiej pomyślności!  
 Niech jegomość wesół będzie  
 przy terażniejszej kolędzie;  
 nam na śpiewaniu, także na graniu  
 bynajmniej nie zbędzie!  
 Napić się z nas każdy może,  
 jeżeli jest miód w gąsiorze;  
 będziemy śpiewać hoc i przez całą noc,  
 chwała Tobie Boże!  
 Wiwat! wiwat!—każdy powie,  
 gdy będziemy pić pańskie zdrowie;  
 jak wypijemy, podziękujemy,  
 potem spać pójdziemy.

## 2.

## (Kolęda Szląska.)

Dobry wam dzień, gospodarzu nasz miły!  
 już dzisiaj rok, jakeśmy tu nie byli;  
 radzi wy nas bez pohyby widziecie,  
 bo niedarmo rękę w kabzie dierzycie.  
 Żegnaj wam Bóg, gospodarzu nasz miły,  
 byście i nam kolędę udzielili.

## 3.

Pode Lwowem łączka zielona;  
 Jaś koniki pasie,  
 Lwowa dobywać chce.  
 Wyszli do niego lwowscy mieszczanie  
 i wynieśli mu parę buczków;  
 on buczków nie chce,  
 Lwowa dobywać chce.  
 Pode Lwowem łączka zielona;  
 Jaś koniki pasie,  
 Lwowa dobywać chce.  
 Wyszli do niego lwowscy mieszczanie  
 i wynieśli mu czapkę od złota;  
 on czapeczki nie chce,  
 Lwowa dobywać chce.

(W dalszym ciągu pieśni wnoszą mu tak kolejno:  
 pas, sukmanę, kaftan, koszulę, czaprak, siodło, wronego  
 konia; ale Jaś zpod Lwowa nie ustępuje, aż dopiero):

I wywiedli mu pannę prześliczną;  
 on bierze i dziękuje,  
 zpod Lwowa ustępuje;  
 wszystkiego poniechał,  
 z dziewczyną pojechał.

## 4.

Hej nam, hej! nadobne pachole  
 na konika siada, na konika siada,  
 pod Kraków podpada.  
 Hej nam, hej! hej nam, hej!

Krakowianie się o tém dowiedzieli  
i wynieśli mu złote buciki;  
a on bierze, nie dziękuje,  
zpod Krakowa nie ustępuje.

(Dalej, jak w poprzedniej kolędzie, a dopiero koniec).

I wywiedli mu prześliczną pannę;  
a on bierze i dziękuje,  
zpod Krakowa ustępuje.  
Hej nam, hej! hej nam, hej!

## 5.

Nadobna panienska w okienku siadała,  
hej nam, hej! w okienku siadała,  
złotem wyszywała.  
Co złotem wyszyje, jójmości daruje,  
hej nam, hej!  
A jójmość jój za to trzewiczki na lato,  
hej nam, hej!

(Potém jójmość daje pończoszki, podwiązki, gorset, fartuch czyli zapasę, korale, grzebyczek, owo zgoła całe ubranie, poczém śpiewają):

Nadobna panienko, maszci tego dosyć,  
jéno Pana Boga o zdrowieczko prosić;  
prosić Pana Boga i Najświętszej Panny,  
żeby ci się dostał parobeczek ładny.

## 6.

Hej nam, hej! pawikowie lecą,  
złote piórka ronia, hej nam, hej!  
A dziewczyna zbiera i wianeczki wije;  
co jeden uwije, Jasiowi daruje,  
a Janek jój za to: buciki na lato,  
hej nam, hej!

(I tak Jasio daje jój całe ubranie, a na końcu śpiewa się, jak w kolędzie poprzedniej):

Nadobna panienko, maszci tego dosyć i t. d.

## 7.

Hej nam, hej! a na onój roli  
 złoty płużek stoi,  
 a przy owym płużku  
 cztery konie w cużku.  
 Na naręcznym koniu  
 święty Szczepan siedzi,  
 a święty Jan im koniki wodzi.  
 A za mym płużkiem  
 sam Pan Jezus chodzi.  
 Najświętsza Panienska  
 śniadanko nosiła,  
 śniadanko nosiła,  
 szczęścia im życzyła:  
 a dajże tu Boże  
 oj wszelakie zboże;  
 niech będzie kopeczek,  
 jak w niebie gwiazdeczek;  
 niech pójdą tu fury,  
 jak na niebie chmury.

LUDWIK & REGINA  
 KOWALCZEWSKY

## 8.

A ta dziewczyna grzeczna panienka — róży kwiat,  
 służą jój panowie, kawalerowie — cały świat.  
 Buciki na niój, jako na pani — kawaler jój dał,  
 bo on się wiernie w swojej dziewczynie zakochał.  
 Koszulka na niój, jako na pani — kawaler jój dał,  
 bo on się wiernie w swojej Marysi zakochał.

Tak wymieniwszy całe ubranie, śpiewają w końcu):

Niechże sobie chodzi,  
 bo jój się tak godzi, hej nam, hej!  
 a my cię prosimy  
 o miodu flaszkę, hej nam, hej!  
 o miodu flaszkę,  
 orzechów zapaszkę, hej nam, hej!  
 i tego jabłuszka  
 dla tego staruszka, hej nam, hej!  
 Chwała Tobie Boże  
 na wysokiój górze, hej nam, hej!  
 A nam pokój będzie  
 chodząc po kołędzie, hej nam, hej!



## 9.

Oj, na gumieneczku rośnie jabłoneczka—hej leluja!  
 na téj jabłoneczce złote gałązeczki—hej leluja!  
 na tych gałązeczkach złociste listeczki—hej leluja!  
 a między listkami złociste kwiateczki—hej leluja!  
 a na tych kwiateczkach złociste jabłuszka—hej leluja!  
 A któż je oberwał?—nadobna Anuśka—hej leluja!  
 Komuż ona dała te złote jabłuszka?—hej leluja!  
 Jedno ona dała swemu panu ojeu—hej leluja!  
 drugie ona dała swojej pani matce—hej leluja!  
 trzecie ona dała swemu panu bratu—hej leluja!  
 czwarte ona dała swojej pani siostrze—hej leluja!  
 piąte ona dała temu, co kochała—hej leluja!  
 temu co kochała, komu rozumiała—hej leluja!

## 10.

Naśród dwora jawor stoi—hej leluja!  
 na jaworze złota rzęsa—hej leluja!  
 I przylecieli rajskie ptaszęta—hej leluja!  
 i otrzęśli te złote rzęsy—hej leluja!  
 I wybiegła nadobna dziewczyna—hej leluja!  
 i rozpuściła białą zapaskę—hej leluja!  
 i pozbierała te złote rzęsy—hej leluja!  
 i skoczyła do złotniczeńka—hej leluja!  
 Złotniczeńku, rzemieślniczeńku—hej leluja!  
 uleżże mi złoty kubek — hej leluja!  
 złoty kubek, srebrny kraj — hej leluja!  
 —Któż się będzie zeń napijał?—hej leluja!  
 -- Sam Pan Jezus z aniołami — hej leluja!  
 i Maryja z dziewicami — hej leluja!  
 Nadobna dziewczyna z młodzieńcami— hej leluja!  
 W niedzielę rano  
 do dziewczyny jadą — hej leluja!  
 wiozą podarunki,  
 złociste pierścionki — hej leluja!  
 Bywajże nam zdrowa,  
 dziewczyno nadobna — hej leluja!  
 tobie kolędeczka,  
 a nam wina beczka — hej leluja!

## Podziękowanie za otrzymaną kolędę.

Za kolędę dziękujemy,  
zdrowia, szczęścia winszujemy:  
byście państwo długo żyli,  
zdrowi i szczęśliwi byli,  
na ten nowy rok!

## Podziękowanie kolędników na Szlązku.

Bóg wam zapłać, panie gospodarzu, za tę kolędę,  
i wam także, maja gospodyńko, niech się tak stanie:  
w domu i na polu, w ogrodzie, na roli,

jabłka, pszenica, owies, jarzyca.

Każda krówka niech się wam ocieli, ceber mléka dawa,  
każda kurka trzy razy kureczątka do roku oddawa,  
świnie i prosięta, jagnięta i cieleta

by się mnożyły, a tłuste były.

Góra wasza, stodoła, sypanie niech pełne będą,  
konie także i wasze źrebięta niechaj wierzgają—  
wszelkie zatem szczęście; daj to Panie Boże  
gospodarzowi, dobrodziejowi,  
gospodyńce, dziatkom, przyjaciolom, zdrowie daj Panie;  
niechże każdy od Pana Jezusa łaski doznaje:

parobeczek i dziewczka, poganiacz, pasterka  
by się cieszyli, a was słuchali.

## Na Mazowszu kolędnicy czasem śpiewają:

U naszych dzieweczek — dobry porządeczek,  
świnie w piecu ryją — psy naczynie myją,  
a łyżki pod ławą — zarosły murawą.  
Krowy nie wydoji — ogona się boji,  
izby nie zamiecie — kupą leży śmiecie,  
kolędy nie dają — jeszcze wyganiają.

## Pieśni przy pokazywaniu GWIAZDKI i SZOPKI (czyli jasełek lub betlejek).

Gore gwiazda Jezusowi—w obłoku,  
Józef stary z Panienczką przy boku.  
Hejże ino dana, dyna!  
urodził się Bóg dziecina  
w Betlejem!

Już Maryja Jezulińka powiła,—  
 ztąd pociecha dla człowieka jest miła.  
 Hejże ino dana, dyna!  
 urodził się Bóg dziecina  
 w Betlejem!

Pastuszkowie podarunki przywieźli,  
 wkoło szopkę o północy oblegli.  
 Hejże ino dana, dyna!  
 narodził się Bóg dziecina  
 w Betlejem!

Anioł Pański kuranciki wycina,—  
 ztąd pociecha dla człowieka jest miła.  
 Hejże ino dana, dyna!  
 narodził się Bóg dziecina  
 w Betlejem!

Śliczna panienska, jako jutrzenska,  
 urodziła syna — dobra nowina.  
 W stajni ubogiej, lubo mróz srogi,  
 w żłobku złożyła Boskiego Syna.  
 Wiwat Pan Jezus! wiwat Maryja!  
 Wiwat i Józef! cna kompanija!  
 Dziecię się kwili, — Matuchna tuli,  
 ustało przecie płakać po chwili.  
 Józef staruszek, wziąwszy pieluszek,  
 zewsząd od wiatru Dziecię obtula;  
 wiatr zewsząd wieje, nikt nie zagrzeje,  
 wicher do reszty strzechę obdziera.  
 Co jeszcze dalej — szopka się wali,  
 Józef nieborak kijem podpiera.  
 Wiwat Pan Jezus! wiwat Maryja!  
 wiwat i Józef! cna kompanija!

## Kołąda „W ŻŁOBIE LEŻY”.

W żłobie leży, któż pobieży  
 kołędować małemu  
 Jezusowi Chrystusowi  
 dziś do nas zesłanemu.

Pastuszkowie przybywajcie,  
 Jemu wdzięcznie przygrywajcie,  
 jako Panu naszemu!

My zaś sami z piosneczkami  
 za wami pośpieszymy;  
 a tak tego maleńkiego  
 niech wszyscy zobaczymy,  
 jak ubogo narodzony  
 płacze w stajni położony,  
 więc go dziś ucieszymy!

Najprzód tedy niechaj wszędy  
 zabrzmie świat w wesomości,  
 że posłany nam jest dany  
 Emmanuel z nizkości.

Jego tedy przywitajmy,  
 z Aniołami zaśpiewajmy:  
 chwała na wysokości!

Witaj Panie! cóż się stanie,  
 że rozkoszy niebieskie  
 opuściłeś, a zstąpiłeś  
 na te nizkości ziemskie?

Miłość twoja to sprawiła,  
 by człowieka wywyższyła  
 pod nieba empirejskie!

Czem' w żłobeczku, nie w łóžeczku,  
 na sianku położony?  
 czem' z bydłety, nie z panięty,  
 w stajni jesteś złożony?

By człek sianu przyrównany,  
 grzesznik, bydłęciem nazwany;  
 przeze mnie był zbawiony!

Twoje państwo i poddaństwo  
 jest świat cały, o Boże!

Tyś polny kwiat; czemuż Cię świat  
 przyjąć nie chce, choć może.

Bo świat doczesne wolności  
 zwykł kochać, mnie zaś z swój złości  
 krzyżowe ściele łoże!

W Ramie\*) głosy pod niebiosy  
 wzbijają się Racheli,  
 gdy swe syny bez przyczyny  
 w krwawej widzi kąpiel!

Większe mnie dla nich kąpanie  
 w krwawym czeka oceanie,  
 z kąd niebo będą mieli!

\*) Rama — miasteczko w Ziemi Świętej.

Trzej królowie-monarchowie  
 wschodni kraj opuszczają;  
 serce ofiary z trzema dary  
 Tobie Panu oddają.

Darami się kontentujesz,  
 bardziej serca ich szacujesz,  
 za co niech niebo mają!

---

**Historja króla Heroda** przedstawiana w szopce, albo  
 przez chłopców przebranych za Heroda, hetmana, żołnierzy,  
 śmierć i djabła.

*Herod siedzi na tronie i śpiewa:*

Ach! biada, biada mnie Herodowi,  
 utrapionemu wielce królowi,  
 żem ja takiemu czasowi złemu  
 popadł kłopotowi.

Doszła-ć mnie jakaś dziwna nowina  
 mojej żalości wielka przyczyna:  
 pojawiła się, narodziła się  
 przedziwna dziecina.

Rozmaicie to różni udają,  
 czyli to prawda, czyli też bają:  
 że ma królować, żydom panować,  
 tak mi powiadają.

Ach biada, biada mnie Herodowi,  
 utrapionemu wielce królowi!  
 wierna czeladzi, czynić nie wadzi  
 co ku kłopotowi.

Tę teraz wierność ukażcie swoje,  
 służdy, dworzanie, żołnierstwo moje!  
 bierzcie broń w ręce, pałasze, miecze;  
 niechaj się nie boję.

Na koń co prędzej wszyscy wsiadajcie,  
 a do Betlejem miasta biegajcie;  
 tam dla jednego dzieciątka małego  
 wszystkie wyścinajcie.

Ach biada, biada mnie Herodowi,  
 utrapionemu wielce królowi!  
 wierna czeladzi, czynić nie wadzi  
 co ku kłopotowi!

*Hetman króla Heroda wchodzi i mówi*  
 Najjaśniejszy królu! doszła nas nowina,  
 że się w Betlejem nowy król narodził.

*Herod:*

Chyba na zachodzie słońko wschodzić będzie,—  
 wtenczas na mojim tronie nowy król zasiędzie.  
 Przywołać żołnierzy!

*Przychodzą żołnierze, do których mówi Herod:*

Moji mili żołnierze,  
 bierzcie broń i pancerze,  
 do Betlejem biegajcie,  
 wszystkie dziatki wycinajcie,  
 nawet nad mojim synem  
 respektu nie miejcie.

*Hetman (odchodząc z żołnierzami):*

Najjaśniejszy królu, na twe rozkazanie  
 wszystko tak się stanie.

*Po chwili wraca hetman, niosąc na mieczu owiniętą jakoby  
 głowę dziecka, i mówi:*

Najjaśniejszy królu, zła u nas nowina:  
 niosę-ć na mieczu głowę królewskiego syna...

*Herod śpiewa:*

Ach biada, biada mnie Herodowi,  
 utrapionemu wielce królowi,  
 żem ja takiemu czasowi złemu  
 popadł kłopotowi.

*Wchodzi anioł biało ubrany i mówi:*

Upamiętaj się, marnotrawny synie,  
 bo za nic twoje króletwo zginie;  
 będziesz zginiony i potępiony,  
 bo nie ufasz Bogu  
 na śmiertelnym progu.

Ale, grzeszniku, nie trać godziny:  
 oczyść sumienie, żałuj za winy!  
 Królu Herodzie, westchnij do Boga,  
 bo już stanęła śmierć koło proga;  
 nie ufaj w swe bogactwo,  
 bo cię stoczy robactwo.

*Wchodzi śmierć i mówi prędkim głosem:*

Jak się masz, królu,  
 zem cię w tym domu znalazła;  
 chodziłam po całym świecie,  
 ledwiem nie zmarła.  
 Za twe niegodziwe słowa  
 będzie ścięta twoja głowa;  
 po tom do ciebie przybyła,  
 abym cię na dno piekiel wsadziła.

*Herod:*

A śmiałażbyś się porwać na króla możnego,  
 co ma wielki majestat wedle boku swego,  
 beczki pełne pieniędzy, złociste korony,  
 wojska, jak gwiazd na niebie, do swojej obrony.

*Śmierć:*

Chociesz taki potężny, na nie ci to wyszło;  
 musisz dać pod mą kosę twoją głowę pyszną.

*Herod wstając z tronu i kłękając przed śmiercią:*

Ach droga pani, wstrzymaj się w twój złości!  
 dam ci złota, purpury,—okryj nagie kości;  
 dam ci wielkie urzędy, kosztowne bławaty,  
 oddam ci mą koronę, złotogłowe szaty,—  
 weź sobie moją żonę i syna mego,  
 ale wstydz się zabijać króla potężnego.

*Śmierć (prędko):*

Jeszcze mi tak będziesz dyskurować!  
 chcesz, żeby ci życie darować?  
 Nic nie pomoże, pójdź sam nieboże;  
 ja władam panami, książętami,  
 nie takimi jak ty królami.  
 Ostatni ci dekret wypowiadam  
 i kosę na szyję zakładam;  
 kłękaj przed memi nogami!

*Gdy śmierć zakłada kosę na szyję Heroda, wbiega djabeł  
 kuso ubrany i mówi:*

A ty sucha, wywędzona,  
 niedawno z moich rąk wypuszczona!  
 nie rusz pana mego,  
 służyłem tyle lat u niego.  
 Królu Herodzie!

za twe niegodziwe zbytki  
pójdź do piekła, boś ty brzydki!  
*Djabeł porywa i unosi Heroda.*

*Skrzypek zaczyna grać do pieśni, którą wszyscy  
śpiewają na zakończenie:*

Dziś dzień Herodzie,  
dziś dzień bogaczu,  
dziś dzień wesela,  
ale nie płaczu.  
Wszak się król Herod  
pod szczęściem rodzi:  
żadna przygoda  
jemu nie szkodzi.  
Zażyj więc sobie  
w słonecznym kole  
dzisiaj rozkoszy  
na tym padole.

**Przedstawiając w szopce dziadka i babkę, śpiewają:**

Napił się dziaduś ciepłego piwka,  
gonił babusię koło kominka;  
babusia rada rączkami kleszcze,  
a mój dziaduniu, pocałuj jeszcze.

**Wprowadzając do szopki Mazura, śpiewają:**

Niechaj będzie pochwalony!  
Siwa czapka, wierzeh zielony;  
żyję wesół w swój zagrodzie,  
choć mnie ciężko bieda bodzie.  
A gdy mi kto wejdzie w drogę,  
biję przez łeb i przez nogę.  
Oj, nad piwko niéma trunku —  
czy w radości, czy w frasunku!

Mazur i mazurka w szopce.  
No mazurze, bij nóżkami  
i daj ognia podkówkami,  
a ty Kaśka skaczące żywo,  
żebyś nie chodziła krzywo!



Dana, dana naokoło,  
i obróćwa się wesoło:  
wtedy Mazur wesół żyje,  
kiej tańcuje, kiedy bije!

### Góral i góralka w szopce.

A ja góral od Wadowie,  
a ty bracie zkaźdeś—powiedz?  
Ojciec góral, matka góral;  
ojciec umarł, a ja został,  
i po ojcu fajkę dostał;  
ojciec umarł, leży w dole,  
a ja sobie fajkę palę.

### O góralu śpiewają także:

Góral ma nogi bocianie,—  
kogo zechce, to dostanie;  
oj! to pan z nich każdy wielki,  
nie zna chleba ani szperki.

Chodzi w kierpcach, nie zna buta,  
ani podkóweczki,  
ani skrzesze niemi ognia  
dla swojej dzieweczki.

Siekierę nosi za pasem  
i drwa rąbie w lesie,  
albo znowu djabeł czasem  
po Wiśle go niesie.

Chodzi z kosą na robotę,  
a drze nas ze skóry,  
gdy zarobi cztery złote,  
chala! znowu w góry!

### Huzar i dziewczyna w szopce.

Za górami, za lasami,  
tańcowała Małgorzatka z huzarami.  
Przyszedł ojciec, przyszła matka:  
— Pójdź do domu Małgorzatka!  
— Nie pójdę ja, idźcie sami,  
wolę tańczyć z huzarami. —  
Tańcowała, zapłakała:  
— oj czegoż ja doczekała!...

**Kozak ukraiński i kozaczka w szopce.**

Jedzie kozak z Ukrainy,  
 podkówkami krzesze,  
 idzie za nim grzeczna panna,  
 warkoczyk se czesze.  
 Czesła się grzebieniem,  
 czesała się szczotką,  
 smarowała gębę miodem,  
 żeby miała słodką.

Druga:

Jam kozaka nie lubiła,  
 kozaczek mnie lubił;  
 ja mu dałam pierścioneczek,  
 a on mi go zgubił.  
 Ja kozaka nie lubiła,  
 jéno ja mazura;  
 hulaj, hulaj moja dusza,  
 teraz moja góra!

**Kujawiak i Kujawianka w szopce.**

Cztery konie, fura siana,  
 oto posag kujawiana;  
 miska klusek, dzban maślanki,  
 oto posag kujawianki.

**Sandomierzak.**

Ej chłopiec-ci ja, chłopiec, z Sandomierza rodem,  
 za wyrostka-m służył, póki byłem młodym.  
 Teraz parobeczek już temu trzy lata,  
 zacznę gospodarzyć, porzucę do kata;  
 pojnę sobie jaką dziewczynę poczciwą,  
 gospodynię dobrą, ochoczą i żywą.

## Krakowiak i krakowianka.

Krakowiaczek-ci ja,  
 któż nie przyzna tego?  
 siedemdziesiąt kółek  
 u pasika mego!  
 Krakowiaczek-ci ja,  
 krakowskięj natury;  
 kto mi włazi w drogę,  
 ja na niego zgóry!  
 A jak ci-ja urnę  
 krakowiaka z nogi,  
 pójda wiechcie z butów,  
 a trzaski z podłogi! hu, ha!  
 Uderzmy w podkówki,  
 niech przyzna świat cały,  
 że krakowski taniec  
 wart jest wiecznej chwały! hu, ha!









- PROMYKA: Co każdego obchodzić powinno**, czyli **Rozmowy Kazimierza z Wojciechem**. Książka pouczająca wieśniaków o znaczeniu prawa, o potrzebie oświaty i sprawach gminnych i gromadzkich. Wyd. 1879 r. Cena kop. 7 i pół.
- **O księdzu Stanisławie Staszycu**, synu mieszczańskim, który wiele dobrego krajowi uczynił. Z obrazkami i mapką. Wydanie szóste. Kop. 5.
- **Janie Kochanowski, o jego pieśniach i państwie** po nim. Z kilkunastu obrazkami według fotografii z miejsca przez autora. Kopiejek 15.
- **Jan Kochanowski**, wielkim polskim pisarzu, o jego życiu i dziełach. Kop. 5.
- **Wielki męstwo**, powiastka z obrazkami. Kop. 6.
- **Wielki męstwo** czyli **nawóz** i urządzać **gnojenia**. Kop. 5.
- **Elementarz**—nauka czytania w 5 lub 8 tygodni. — Wydanie 14-te. Rozeszło się już tego elementarza **285 tysięcy egzemplarzy**. — Cena kopiejek 3 i pół.
- **Pierwsza książeczka** dla wprawy w czytaniu, złożona z drobnych powiastek, piosnek, zagadek i t. p. Wyd. ósme. Kop. 4.
- **Prawdziwe opowiadania** czyli **Druha książeczka** do czytania. Zawiera opowiadania z historii, wiadomości pouczające i t. d. Ozdobiona trzema rycinami. Wyd. siódme. Kop. 5.
- PRAWDZIC M. Jak uprawiać ziemię, siać i sprzątać z pola**, dla pożytku mniejszych gospodarstw napisane pod kierunkiem K. Promyka. Z obrazkami. Cena kop. 20.
- REWIEŃSKI S. Krowy i nabiał**—napisane pod redakcją K. Promyka. Kop. 5.
- GENSZ J. doktor. Pogadanki z ludem o chorobach ważniejszych**. Kop. 12 i pół.
- GLOGER Z. Zabawy, gry, zagadki, żarty i przymówiska**, zebrane z ust ludu i ze starych książek. Kop. 12.
- **Zwyczaje doroczne**, 110 pieśni, kolend, przemów, śpiewek przy szopce i t. d. Wyd. drugie. Kop. 10.
- KRASZEWSKI J. I.—O pracy**. Z portretem autora. Cena kop. 7½.
- JANEK Z BIELCA. O pijaku Urbanie**, książeczka z obrazkami Kostrzewskiego. Kop. 6.
- KOWERSKI J. Zgoda buduje, niezgoda niszczy**. Powiastka nagrodzona na konkursie Gazety Świątecznej. Kop. 10.
- Przygody Mateusza Jarzabka**, powiastka nagrodzona na powtórny konkursie Gazety Świątecznej, napisana pod nazwiskiem Wandy Trzczińskiej. Kop. 10.
- Przygody Marynki Wójnikówny** na warszawskim bruku. Opisała Marja Czesława, przejrzał pisarz Gazety Świąt. Kop. 5.
- ISKIERKA. Gwizdalski wójt**. Powiastka. Przejrzał Pisarz Gazety Świąt. Kop. 5.
- **O Kubie Mądrali**, gospodarzu z Ciemnej Wólki. Kop. 5.
- Wskazówki dla zawierających akta u rejentów i prywatnie**. Podał D. Maślakiewicz rejent, uprzyściplnił Pisarz Gazety Świątecznej. Kop. 5.
- Pielgrzymka do Częstochowy i Jerozolimy**, odbyta i opisana przez Orzechowskiego. Do druku poprawił Pisarz Gazety Świątecznej. Kop. 25.

WYDAWN

KSIEGARNI KRAJOWEJ i  
KONRADA PROSZYN

w Warszawie (na Krakowskiem-

Wyższa Szkoła Pedagogiczna  
w Kielcach  
BIBLIOTEKA

06  
124

280837 L

### Obrazowa Nauka Czytania

na przez K. PROMYKA. Wydar-  
**tankami** na końcu dla wp-  
piejek (złoty 1). Służy ona do

Praca ta została zatwierd-  
do używania w szkołach, jako p-  
sania po polsku, oraz polecona  
go *Warszawskiego*.

Jest to najłatwiejszy sposób nauki czytania i pisania (me-  
toda organiczno-poglądowa). Nauka prowadzona tym sposobem  
nie obciąża ucznia, ale go bawi, zachęca i przytém uczy myśleć.

Kto nie umie czytać, to na tej książce uczy się **zara-  
zem czytania i pisania**. Kto zaś czytać już umie — może  
z wielką łatwością uczyć się na niej **samego pisania**.

Przy tej „Obrazowej nauce czytania i pisania“ niekonie-  
cznie nawet jest potrzebny nauczyciel, bo gdy byle kto pokaże  
na niej raz i drugi, to uczący się może już dalej iść o własnych  
siłach i wszystkiego sam dochodzi. Odgaduje nawet z łatwością  
nowe nieznane sobie litery. Książka ta może więc służyć i dla  
**samouków**.

Jak z tą książką postępować należy, wskażą krótkie obja-  
śnienia w niej umieszczone. Uczący się na niej czy to czytać,  
czy pisać, powinien mieć papier, linijkę albo kantówkę i ołówek  
do pisania.

Książka ta daje możność łatwego rozpowszechnienia nau-  
ki czytania i pisania nawet bez szkół i bez właściwych nauczy-  
cieli; potrzeba tylko, aby w okolicy (naprzykład w parafji, w gmi-  
nie albo we wsi) znalazł się ktoś taki, coby gorliwie zajął się  
zachęcaniem ludzi do nauki, ułatwianiem im nabycia książek  
i udzielaniem potrzebnych na początek objaśnień.

**Obrazowa Nauka Pisania** — Część Druga, obmyślana i ułożo-  
na przez Promyka. Cena 10 kopiejek. Kto umie już czytać  
i trochę jako-tako pisać, to na tej książce nauczy się pisać  
poprawnie.

Obok „Obrazowej Nauki“ została wydana przez tegoż autora:

**Przemowa do Wszystkich** (ludzi wykształconych) o potrzebie  
rozpowszechnienia wśród ludu nauki czytania i pisania. Kop. 5.

**Wprawy w piękne pisanie piórem** (kaligrafja). 5 kop.

Inne książki napisane przez tegoż

**PROMYKA: Opisanie kraju i świata**, stopniowo i w krótko-  
ści ułożone, z wielu obrazkami i mapkami. Kop. 15.

— **Ciekawe zjawiska w świecie** — (o powietrzu, o chmu-  
rach, deszczu, o pioronach, elektryczności i t. d.). Kop. 15.

— **O pożyczkach i kasach pożyczkowych** po wsiach  
i miastach, z dodatkiem objaśnień o Towarzystwie Kredytowem,  
listach zastawnych i hipotece. Kop. 15.

(Dalszy ciąg tych wydawnictw wykazany na innych stronach tejże okładki).





Biblioteka WSP Kielce



0064396